

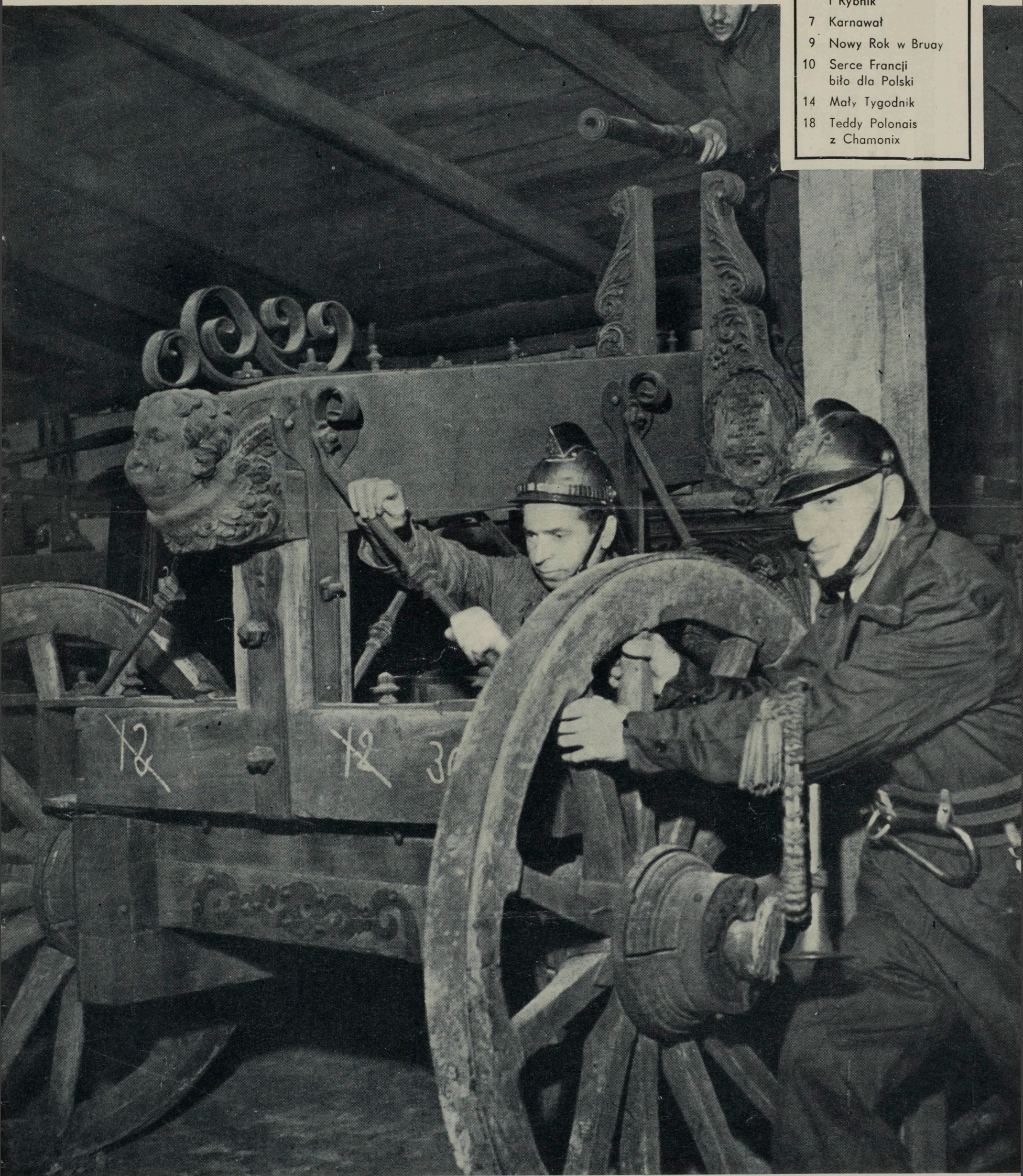
# Tygodnik Polski

23, rue Tai bout  
PARIS (IX)

## LA SEMAINE POLONAISE

### W NUMERZE:

- 3 Saint - Vallier i Rybnik
- 7 Karnawał
- 9 Nowy Rok w Bruay
- 10 Serce Francji biło dla Polski
- 14 Mały Tygodnik
- 18 Teddy Polonais z Chamonix



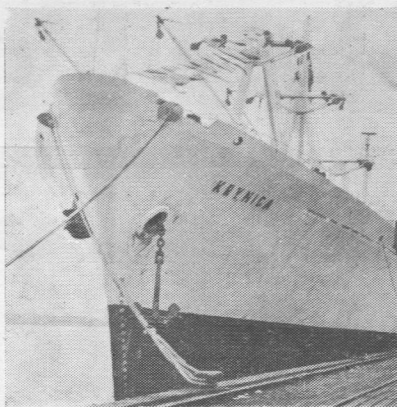
Nr 4 (172) ● 29 STYCZNIA 1961 ● CENA 0.40 NF  
JANVIER 1961 ● PRIX 0.40 NF

Taką oto drewnianą sikawkę strażacką znaleziono w mieście Nysa. Liczy ona około 400 lat. Zabytkowa sikawka zajmie honorowe miejsce w organizowanym w Warszawie muzeum pożarnictwa. Dodać trzeba, iż o jej zakup czyniło starania paryskie muzeum Conservatoire des Arts et Métiers. O mało znanych dziejach sikawki i straży przeciwogniowej — na str. 11

FP 2373

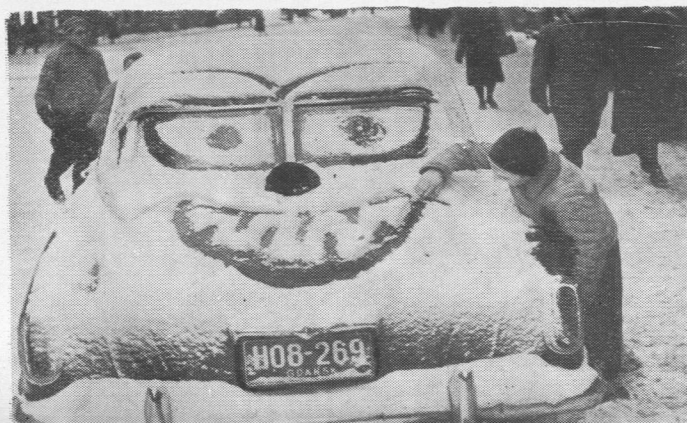


FILM  
WY  
DA  
Z  
e  
n



Pracownię Konserwacji Tkanin na Wawelu przygotowano już na przyjęcie 132 cennych arrasów, które zostaną starannie odnowione. Konserwację arrasów przeprowadzą absolwentki Akademii Sztuk Pięknych: Piskozub, Faust i Mrozińska

Powrót skarbów wawelskich z Kanady stał się ogólnonarodowym świętem w Polsce. Skarby wawelskie przywiózł do kraju statek „Krynica”. Wśród drogocennych pamiątek, które wracają na Wawel, znajduje się m. in. płaszcz orderu Św. Ducha ołiarowany królowi polskiemu Janowi III Sobieskiemu przez króla Francji Ludwika XIV jako dar za uratowanie Europy przed Turkami



Gdy ma się trochę zdolności i ciekawej pomysłowości, to nawet samochód obsypany warstwą śniegu może po kilku-nastu ruchach ręką przybrać fantastyczny wygląd



Wyniki powszechnego spisu ludności przeprowadzonego w grudniu w Polsce zostaną ogłoszone w marcu. Do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie nadeszło 40 wagonów danych spisowych. W magazynach GUS znajduje się 467 ton formularzy (powyżej). Przy nowoczesnych automatach pracują zespoły segregujące i przeliczające formularze (po prawej).



Popisowy numer zręczności szympanсів w cyrku w Amsterdamie (zdjęcie po lewej)



Znacie bajkę Juliana Tuwima o rzepce? Zasadził dziadek rzepkę, a gdy wyrosła, nie mógł jej wyciągnąć. Zawezwał więc na pomoc babcię, wnuczkę, pieska, kurkę, gąskę, boćka, żabkę... Pomysłową inscenizację tej bajki pokazał zespół dziecięcy, występujący na gwiazdce w Lyonie. Zebrani na sali wybuchnęli śmiechem, gdy wszyscy pomocnicy dziadka Tak się zawzięli, tak się nadęli, że nagle rzepkę... Trraach! Wyciągnęli! Aż wstyd powiedzieć, co było dalej! Wszyscy na siebie poupadali.



Najlepsze zdjęcie  
t y g o d n i a



Nadesłał:  
p. FRANÇOIS KRAWIEC  
Guillancourt  
(Somme)

PRZYPOMINAMY —  
KONKURS TRWA

Nadsyłajcie zdjęcia amatorskie

UWAGA! Czytelnicy  
„TYGODNIKA POLSKIEGO“

Wszyscy Czytelnicy, którzy do 28 lutego 1961 roku będą mieli opłaconą co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika” (licząc od 1 stycznia 1961 r.), otrzymają w formie jednorazowej premii ciekawą polską powieść (za zwrotem kosztów przesyłki). Przypominamy, że prenumerata „Tygodnika” wynosi:

kwartalnie — 4 NF  
półrocznie — 7 NF  
rocznie — 13 NF.

Koszt przesyłki książki wynosi 0,90 NF, którą to kwotę prosimy przekazać w znaczkach pocztowych pod adresem naszej redakcji: 23, rue Taitbout, Paris IX.



# ZIMA CHOĆ SPÓŹNIONA...



...w końcu jednak do Polski trafiła. Dziwna, bo dziwna, śniegu jest bardzo mało, mróz stosunkowo niewielki, trafiają się dni prawdziwie wiosenne, w niektórych okolicach kraju zdołały one zmylić nawet róże, które w tę wiosnę uwierzyły i zakwitły. Nie jest to jednak powód do radości. Brak pokrywy śnieżnej martwi rolników, widzą w tym bowiem groźbę dla ozimin, a więc dla przyszłych zbiorów.

Narciarze zaś szukają śniegu w wyższych partiach gór. Tam dopiero w pełni mogą korzystać z uroków zimy. W miastach musi wystarczyć termometr i tych kilka stopni mrozu, które on wskazuje.

Zdjęcie nasze zrobione zostało w Szczyrku koło Bielska-Białej.

## NOWE „JUMELAGE” FRANCUSKO - POLSKIE

### SAINT-VALLIER i RYBNIK

Od szeregu lat trwa już zwyczaj nawiązywania przez miasta dwóch różnych krajów ścisłej współpracy w dziedzinie kulturalnej, artystycznej, turystycznej i sportowej, wymiany doświadczeń z zakresu urbanistyki i architektury, higieny, opieki społecznej, itd. itd. Doświadczenie pierwszych par bliźniaczych miast polskich i francuskich — Kalisza i Hautmont, Ostrowca i Gennevilliers, Kutna i Dieuze — wykazało, że ta forma współpracy między naszymi krajami daje bardzo ciekawe wyniki.

**W** ślady miast-bliźniaków wstępują w najbliższych miesiącach Saint-Vallier, burgundzkie miasteczko departamentu Saône-et-Loire oraz śląski Rybnik.

— Miasta nasze — powiedział nam mer Saint-Vallier p. Jean-Marie Chalot — podobne są do siebie przez swój cha-

### KOMBATANCKI OPLĄTEK ZUPRO

Generałowa Zdrojewska udekorowana Legią Honorową

„Polonez Warszawski” stworzył od razu odświętną, uroczystą atmosferę, otwierając tradycyjny „Oplątek” kombatantów polskich, członków Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu. Uroczystość oplątkowa odbyła się w siedzibie Związku w Lille, inauguracyjnego poloneza wykonała zaś młodzież zrzeszona w Związku Polskiej Młodzieży Kombatantkiej.

Po odczytaniu życzeń otrzymanych od prezydenta Republiki Francuskiej generała de Gaulle'a, od przedstawicieli władz i osobistości francuskich i polskich, prezes okręgu ZUPRO p. Paweł Poziemski podzielił się opłatkiem ze wszystkimi zebranymi, składając życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

Przy śpiewie kolęd i polskich melodii ludowych miła zabawa kombatanka przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych.

Uczestnicy wieczoru wysłali telegram z życzeniami noworocznymi do prezesa zarządu głównego ZUPRO, generała Daniela Zdrojewskiego i jego Małżonki, oraz gratulacje dla pani Liliany Zdrojewskiej z okazji wręczenia jej przez generała Koeniga Krzyża Oficerskiego Legii Honorowej.

Do gratulacji tych przyłączyła się redakcja „Tygodnika Polskiego”, wyrażając szczerą radość z tego nowego wyrazu uznania dla zasług pani generałowej Zdrojewskiej.

rakter przemysłowy. Pragniemy, aby jak najszybciej zostało zawarte „jumelage”, które przyczyni się do nawiązania ścisłej współpracy pomiędzy zarządami miast, do rozpowszechnienia wiedzy o Polsce i Francji wśród mieszkańców zbratanych miast, do utrwalenia i pogłębiania przyjaźni pomiędzy naszymi narodami.

Jeszcze w tym roku mają nastąpić pierwsze wizyty delegacji Saint-Vallier w Polsce oraz delegacji Rybnika we Francji. Spodziewane jest także jeszcze w tym roku pierwsze spotkanie sportowe. Będzie to zapewne mecz piłki nożnej.

### UWAGA!

**St. Denis, Blanc-Mesnil, Sartrouville, Sevran, Tremblay, Mitry, Fontenay, Les Mureaux, Garenne, Achères, Noyer i okolice**

Uroczystości gwiazdkowe dla mieszkańców tych miejscowości odbędą się w niedzielę 29 stycznia br. o godz. 14.30 w wielkiej sali teatralnej (Théâtre Municipal) w St. Denis.

Na urozmaicony program złożą się: występy dzieci, tańce, śpiew, występy uczniów Liceum Polskiego w Paryżu oraz wesoły film polski pt. „Pan Anatol szuka miliona”.

Serdecznie zapraszają: nauczycielstwo, dzieci i Komitet.

Dzieci szkolne z St. Quentin serdecznie zapraszają miejscową Polonię na uroczystość gwiazdkową, która odbędzie się 29 stycznia o godz. 15 w sali Carpentier przy ulicy Baudreuil. Dzieci otrzymają paczki ze słodyczkami, a starcy — paczki pomocy zimowej.

**Le tirage des Rois chez les Polonais a été une magnifique fête de l'amitié**

## POLACY W TULUZIE ZDOBYLI WIELE FRANCUSKICH SERC

**K**INO „Wilson” w Tuluzie użyło swej sali dla poranku filmowego, na który złożyło się kilka polskich filmów krótkometrażowych. Oprócz miejscowej Polonii z Tuluzy przybyli również Polacy z okolic. Liczne była reprezentowana grupa młodzieży — studentów francuskich, starych bywalców poranków filmowych i imprez urządzanych przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe.

Prezes Stowarzyszenia, pan inż. Wiesław Kaczmarkiewicz, przed rozpoczęciem imprezy podsumował dotychczasową działalność Stowarzyszenia i stwierdził, że zapewniona zawsze w czasie imprez sala dowodzi popularności PSKO.

— Na szczególne podkreślenie — mówił prezes — zasługuje fakt, że Stowarzyszenie zdobyło dużą popularność w środowisku francuskim, a szczególnie wśród studentów. Liczne podziękowania za zaproszenia świadczą, że wyświetlanie filmów o Polsce cieszy się dużym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa.

W tym samym dniu w siedzibie PSKO przy rue du Président Roosevelt odbył się wieczorek towarzyski przy muzyce polskiej z płyt oraz koncercie muzyki ludowej i tanecznej na akordeonie w wykonaniu członka Stowarzyszenia, p. Pieńkowskiego.

W przemówieniu noworocznym na wieczornej uroczystości prezes Stowarzyszenia stwierdził potrzebę jedności Polonii, potrzebę jej kulturalnego rozwoju oraz konieczność ścisłej więzi z Krajem. Zebrani nagrodzili go hucznymi oklaskami i złożyli życzenia dla Kraju na rok 1961.

Serdeczna atmosfera, która wytworzyła się na sali, przedłużyła imprezę do późnych godzin, a młodzież, tańcząc przy dźwiękach melodii polskich, przyjemnie spędziła czas. Wszyscy zebrani byli zdania, że podobne imprezy trzeba organizować częściej. Wieczorki takie szerzą w atrakcyjny sposób informację o Polsce, przyczyniają się do bliźszego wzajemnego poznania się

członków Polonii i jej francuskich przyjaciół. Na dowód tego przytaczamy obzerne wyjątki z artykułu zamieszczonego w „La Dépêche de Toulouse” pod powtórzonym przez nas tytułem.

**L**es familles polonaises de notre ville et du département se sont groupées il y a deux ans en une association culturelle.

Depuis sa création, ce groupement ne fait que progresser dans la voie du succès le plus complet, grâce au dévouement de son bureau, de son président M. Wiesław Kaczmarkiewicz et de Mme Kaczmarkiewicz, qui ont à cœur de multiplier les liens d'amitié entre les Polonais et les amis de la Pologne, et de leur permettre de se replonger de façon vivante dans les sources traditionnelles de l'art populaire de leur pays.

A l'heure actuelle, la colonie polonaise de Toulouse se trouve être très unie, alors qu'il y a à peine deux ans, elle n'existait pratiquement pas. Chacune des réunions revêt un caractère sympathique et l'amitié franco-polonaise y trouve un épanouissement réel puisque l'association ouvre ses portes aussi bien aux sympathisants français.

Hier, les Polonais ont fêté les rois de la façon la plus joyeuse. Rarement réunion fut plus gaie que celle-là et plus empreinte de cordialité.

Après avoir dégusté quelques spécialités polonaises et tiré les rois sous les applaudissements d'une assistance fort joyeuse, l'accordéoniste M. Pieńkowski devait entraîner tout le monde dans des polkas et valse endiablées.

Le matin avait eu lieu au „Wilson”, une séance cinématographique consacrée à huit courts métrages de la société „Film Polski”...

...Ces images constituaient pour tous les Polonais de notre ville un rappel émouvant de leur terroir natal.



# OSTRZEŻENIE DLA POLAKÓW W BELGII

W ostatnich dniach w niektórych ośrodkach przemysłowych Belgii, a szczególnie w okręgu Liège (Limburgia), wykorzystując aktualną sytuację strajkową pojawili się agenci niemieccy, którzy prowadzą wśród miejscowej Polonii akcję agitacyjną i werbunkową na wyjazd do pracy w Niemieckiej Republice Federalnej.

Wysiłki niemieckich werbowników koncentrują się przede wszystkim w

środkach ludzi mało zarabiających lub pozostających czasowo bez pracy na skutek strajku.

Przykładowo w miejscowościach Bas-Oha i Moha na 30 rodzin polskich 27 wyjechało w ciągu ostatniego miesiąca do NRF. W Zolder, Houthalen, Zonhoven (Limburgia) zwerbowano około 50 Polaków. Podobną sytuację obserwujemy w miejscowościach Saint-Nicolas-lez-Liège, Tilleur, Pansy.

Niektórzy agenci niemieccy tłumaczą akcję werbunkową m. in. i takim argumentem, jak odpyły siły roboczej z fabryk i rolnictwa w NRF na skutek masowego powoływania Niemców do wojska.

Podstawą akcji werbunkowej jest zasada swobodnego rekrutowania robotników w państwach należących do tzw. Wspólnoty Europejskiej bezpośrednio przez zakłady pracy.

Nie uwzględnia się przy tym faktu, że obywatele polscy z braku odpowiedniej umowy socjalnej między rządem polskim i belgijskim wyjeżdżając do pracy w NRF tracą wszystkie uprawnienia socjalne nabyte w Belgii.

Pragniemy w związku z powyższą przedstawioną sytuacją uprzedzić Polaków zamieszkałych w Belgii, aby rozważyli tę sprawę przed podjęciem decyzji.

Z przykrością należy przy tej okazji stwierdzić, że wśród Polonii belgijskiej obserwuje się wzrost działalności przedstawicieli socjaldemokratycznych związków zawodowych z terenu Niemieckiej Republiki Federalnej, którzy przy cichej pomocy niektórych byłych działaczy PPS w Belgii prowadzą agitację i propagandę na rzecz rzekomych „wspólnych interesów” robotników polskich i niemieckich, aby przy okazji przemycać w ten sposób literaturę rewanżystowską i antypolską.

## PRZYJĘCIE W AMBASADZIE PRL dla przedstawicieli organizacji polonijnych w BELGII

W dniu 8 stycznia odbyło się roczne przyjęcie w Ambasadzie PRL w Brukseli dla przedstawicieli organizacji polonijnych, przybywających w celu złożenia na ręce ambasadora swych życzeń dla Kraju. Mimo strajku i zakłóceń w komunikacji na przyjęcie przybyli z wielu okręgów delegacje większości miast belgijskich, w których są liczniejsze skupienia Polonii.

Obok przedstawicieli rad narodowych wychodźstwa i innych organizacji społecznych szczególnie licznie reprezentowani byli w tym roku przedstawiciele okręgowych rad rodzicielskich, które grupują rodziców dzieci ze szkół polskich w Belgii, niezależnie od ich poglądów politycznych i przekonań, pod hasłem współpracy i pomocy szkolnictwu polskiemu.

Przybyli również liczne delegacje młodzieży skupionej w zespołach tańca i pieśni. Na ręce ambasadora PRL składali również życzenia przedstawiciele tych organizacji wychodźstwa, które w wyniku rozpadania się dawnych stowarzyszeń powojennej emigracji stanęły na płaszczyźnie współpracy z ojczyzną, jak np. ostatnio powstałe ugrupowanie ludowców.

Wśród gości znaleźli się również i Belgowie towarzyszący swym żonom, działaczkom polskich organizacji na obczyźnie, a nestor kobiet działaczek p. Wilczakowa jak co roku wygłosiła pięknie zaimprovizowany przez siebie wiersz z życzeniami Polsce.

Przyjęcie, które odbywało się w nader serdecznej atmosferze, zakończyło się pokazem filmu.

## WYSTAWA KSIĄŻKI I DNI FILMU POLSKIEGO W ORLEANIE

Ciné-Club de l'Association Populaire d'Art et de Culture urządził w sali przy muzeum miejskim (rue Louis Roguet) trzydniową wystawę książki polskiej, płyt i wyrobów polskiego przemysłu ludowego. Wystawa będzie otwarta: w piątek 3 lutego od godz. 16 do 19, w sobotę 4 lutego od 16 do 12, i od 15 do 19.

Od 4 do 18 lutego br. trwać będą w Orleanie Dni Filmu Polskiego. Oto program „Dni”: sobota 4 lutego — „Skarb”. Komedia. Akcja filmu toczy się w Warszawie w pierwszych latach po merostwie. (Sala Hardouineau przy merostwie. Godz. 21).

Sroda 8 lutego — „Nikodem Dyzma”. Parodia stosunków, jakie pano-

wały wśród sfer rządzących w Polsce po pierwszej wojnie światowej. (Kino Forum przy rue de Bourgogne. Godz. 21).

Czwartek 9 lutego — „Eroica”. Film o polskim ruchu oporu; akcja toczy się w Warszawie w czasie powstania. (Kino Forum. Godz. 21).

Sobota 11 lutego — „Warszawa miasto nieujarzmione”. Historia walki, zniszczeń i odbudowy. (Sala Hardouineau. Godz. 21).

Czwartek 16 lutego — „Czarczy żleb” lub „Popiół i diament” (film jeszcze nie wybrany). Kino Forum, rue de Bourgogne. Godz. 21).

Sobota 18 lutego — „Młodość Chopina”. (Sala Hardouineau. Godz. 21).



## O różnego rodzaju cudotwórcach

Paryż, w styczniu

Dziwnych rzeczy można się, Szanowny Panie Redaktorze, dowiedzieć z londyńskiego „Dziennika Polskiego”. W numerze z 4 stycznia znalazłem oświadczenie Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego złożone w związku z przekazaniem Polsce arrasów wawelskich. W oświadczeniu tym przeczytać można, że Rada Trzech i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego wyrażają „zgodę na powrót do kraju przechowywanych w Kanadzie skarbów wawelskich”.

Wyrażają, Panie Redaktorze, zgodę? Całe szczęście. Jeszcze jakie szczęście! Bo co byłoby, gdyby tej zgody nie wyraziły? Należy z przerażeniem przypuszczać, że w takim wypadku skarby do dziś znajdowałyby się w Kanadzie, prawda?

Otóż muszę, Panu, Panie Redaktorze Drogi, opowiedzieć pewną anegdotę. Anegdotę o Wielkim Cudotwórcy z Teheranu.

„Wielkiego mamy Cudotwórcę — opowiadał zwykle mieszkańcy tego grodu. — Widząc pewnego dnia zło i nieprawość panoszącą się w mieście, Wielki Cudotwórca postanowił, że zostanie ono pochłonięte przez pożar w ciągu najbliższych trzech dni. Straszny popłoch padł na Teheran. Co najzaciejsi obywatele grodu do nóg się Cudotwórcy rzucili, błagając go, by cofnął swój bezlitosny wyrok. I co powiecie? Wielki Cudotwórca uczynił wielki, wielki cud, który rozstawił imię jego na wieki:

cofnął swój wyrok i Teheran nie spłonął w ciągu trzech dni!”

Podobny wielki cud uczynili Cudotwórcy z Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. I z pewnością znajdują się wierni, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywać będą legendę o potędze kilku starszych panów w Londynie, którzy nie tylko zgodzili się na oddanie Polsce tego, co dawno jej oddać należało, ale na ten zwrot wyrazili zgodę wtedy, kiedy od ich zgody nic, ale to nic nie zależało, a przekazanie skarbów wawelskich do kraju było od dawna, w czasie rozmów między rządem kanadyjskim a polskim, postanowione. O czym, nota bene, mogli się dowiedzieć z niedyskrecji prasy, każdy w cuda nie wierzący.

Tak, wielcy to cudotwórcy, a co ważniejsze — dobrego serca...

Z poważaniem  
Ireneusz Domański — Paryż

P.S. Zauważyłem również i takie zdanie w cytowanym oświadczeniu: „Skarby wawelskie wydane zostaną pełnomocnikom narodowych instytucji kulturalnych, a nie przedstawicielom narzuconego Polsce rządu komunistycznego”.

Tego już, Panie Redaktorze, nie rozumiem. Przecież osoby, które skarby wawelskie odebrały, są urzędnikami tegoż „narzuconego Polsce rządu”, wśród nich profesor Marconi, będący nawet oficjalnym jego przedstawicielem, i między nimi a ministrami istnieje corajwyżej różnica hierarchii służbowej.

Muzeum na Wawelu jest placówką podległą polskiemu Ministerstwu Kultury, które łoży pieniądze na opłacenie fachowców tą placówką kierujących. Gdyby „narzucony Polsce rząd” nie był zadowolony z pracy owych naukowców, którzy skarby odebrali, po prostu zwolniłby ich z zajmowanych stanowisk, jak to się w podobnym wypadku dzieje w Anglii czy we Francji. Skoro zaś jest z nich zadowolony, to znaczy, że kierują oni tym muzeum tak, jak „narzucony Polsce rząd” sobie życzy.

Czy wobec tego nie należałoby, Panie Redaktorze, dojść do dwóch wniosków jednocześnie:

1. Ze skarby wawelskie zostały przekazane rządowi polskiemu i że ten rząd dość istotnie bronił w tej sprawie interesów narodowych;

2. Ze cudotwórcy londyńscy strasznie się zakałapuckali w swoje dowody mające ukryć ten prosty fakt, iż ani Rada Trzech ani owa Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego nic w rzeczy samej nie oznaczyła ponad kabalistyczną formułkę służącą do wywoływania zapomnianych duchów...

## POLACY NA SZEROKIM ŚWIECIE

▲ Związek Polaków w Holandii w miesiącu grudniu zorganizował dwie interesujące imprezy. Pierwszą z okazji święta górniczego „Barburki”, a drugą inicjującą obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, która jak na warunki miejscowe zgromadziła liczną, bo 230-osobową grupę miejscowej Polonii. Na Akademię obecni byli oficjalni przedstawiciele miejscowych władz. Godnym podkreślenia jest wysiłek i społeczna aktywność, jaką wykazują działacze Związku Polaków w Heerlenheide, pp. Z. Pietruszka, W. Jacek, M. Jakubowski i inni w pracy nad utrzymaniem tradycji i kultury polskiej wśród miejscowych Rodaków.

▲ W Boras (Szwecja) odbyła się impreza noworoczna połączona z pokazem filmu polskiego „Ulica Graniczna”. Po pokazie odbyło się zebranie Polonii, na którym wybrano Komitet Budowy Szkół Tysiąclecia. Przewodniczącym został obywatel szwedzki polskiego pochodzenia J. Jasiński.

▲ „Miss Poland”, Marzena Malinowska, bawiąca obecnie w Ameryce, odwiedziła wiele ośrodków polonijnych i wzięła udział w zbiorce pieniężnej na cele odbudowy Warki. Wystąpiła ona również w telewizji. Po półrocznych studiach języka angielskiego na Uniwersytecie Columbia w N. Jorku, „Miss Poland” wróci do kraju.

JAN KUŻMA

## „Wrażenia” z miast Polski

Łódź, w styczniu

Ostatnio kilka pism polonijnych, niechętnych dla Kraju, powtórzyło za pewną agencją rzekome „Wrażenia z Warszawy, Łodzi i innych miast Polski”. Czytamy w nich, że Warszawa jest „miastem uprzywilejowanym, co wyraża się nie tylko w zakrojonej na wielką skalę odbudowie, lecz również w niepomiarnej wielkości zamożności miasta. Sklepy są lepiej zaopatrzone, ludzie lepiej ubrani, na ulicach większy ruch kołowy i pieszy, a do tego wiele kawiarni, kin, teatrów, które urozmaicają życie”.

Jest w tym chyba coś naturalnego. Nie tylko Warszawa, ale i każda europejska stolica odznacza się „niepomiarnej wielkością zamożnością”, ma więcej teatrów, kin, kawiarni i więcej elegancko ubranych ludzi niż inne miasta. Ale autor artykułu dowodzi jakoby w Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie i innych miastach „widoczne było ubóstwo i martwota”.

Tysiące Rodaków z Francji, Belgii i innych krajów odwiedziły w ostatnich latach Polskę i jakoś tego ubóstwa i martwoty w wymienionych miastach nie zauważyły. Przeciwnie, wszystkie opinie są zgodne, że miasta te cechuje dzisiaj olbrzymia dynamika. Prawie w każdym zaszły bardzo duże zmiany na korzyść w stosunku do lat przedwojennych.

Przykładem „miasta zupełnie zaniedbanego” ma być Łódź. „Okropne bruki — czytamy we wspomnianej relacji — po których ciągną chłopskie wózki za człapałym koniem. Stare odrapane domy, brak większych sklepów, które zastępują małe sklepiki. Ludzie są licho ubrani” itd. itd. A tymczasem właśnie Łódź jest miastem, które choć nie wyniosło z wojny większych zniszczeń bardzo się na korzyść zmieniło. Otrzymało kanalizację, gaz, kolejowe połączenie elektryczne z Warszawą, Krakowem Śląskiem, rowe nawierzchnie ulic i chodników, małych sklepów w dzisiejszej Łodzi, podobnie zresztą jak we wszystkich miastach Polski, prawie już zupełnie nie ma, a jedynie sklepy duże — jako bardziej ekonomiczne w gospodarce uspołecznionej. Przewyższyła kilka parków, które dawniej stały odgradzone murami i niedostępne były dla ogółu, piękna i duża hala sportowa, szereg innych gmachów, liczne kina itd.

Pozostaje jeszcze sprawa „ludzi licho ubranych, wynędzniałych, mizernych i to zarówno robotników, jak i inteligencji”, przy czym znowu najgorzej ma się rzekomo sprawa Łodzi.

Łódź jest miastem robotniczym i wiadomo, że w przeciwieństwie do Warszawy na ulicach w zwykły roboczy dzień jest mniej ludzi ubranych elegancko niż w stolicy. O poziomie ubrania w ludności ośrodków robotniczych rzekorać się można w dni świąteczne. Nie ma wtedy różnicy między Łodzią, Warszawą i innymi miastami. Aczkolwiek byłoby przesadą twierdzić, że wszyscy obywatele są tu eleganccy, wtwornici czy bogato ubrani. Oczywiście, że nie. Rzecz w tym jednak, że podobnie jest we wszystkich krajach Europy, o czym zapomnieli „informatorzy” autora artykułu „Wrażenia z Warszawy — Łodzi i innych miast Polski”.



# PROSTO Z POLSKI

## ● Gdańskie organy elektronowe

Pierwsze w Polsce, a zaledwie czwarte z kolei w Europie organy elektronowe zabrzmiały uroczysto w jednym z najpiękniejszych i najświętszych kościołów polskich, w kościele Najświętszej Marii Panny w Gdańsku. Organy elektronowe dla tej wspaniałej, gotyckiej świątyni, która mieści 25 tysięcy ludzi, są darem Polonii Amerykańskiej. W ceremonii poświęcenia organów brał udział inicjator daru, redaktor Adam Grzegorzewski z Chicago. Organy są cennym wkładem w restaurację świątyni, zniszczonej aż do nagich, czerwonych gotyckich murów w czasie działań wojennych. Odbudowa kościoła trwa od 1947 roku, bierze w niej udział zarówno państwo, jak władze kościelne i wierni.

## ● Dla czujnych górników

Motocykle, telewizory, aparaty fotograficzne i inne cenne przedmioty przeznaczyło kierownictwo kopalni „Bielszowice” dla górników wyróżniających się w akcji stałego podnoszenia bezpieczeń-

stwa i higieny pracy na stanowiskach roboczych. Niezależnie od normalnych w tym wypadku premii cenne nagrody, zakupione z funduszu zakładowego, są obecnie przedmiotem bezpłatnej loterii, w której mają prawo brać udział wszyscy górnicy czujni i dbali o warunki pracy w kopalni. Losowanie odbywa się w atrakcyjnej atmosferze „Podwieczorku przy mikrofonie” w Bielszowicach.

## ● Miecz i kopiec Łokietka

Koło Cykarzewa pod Częstochową muzeologowie częstochowscy znaleźli średnio-wieczny miecz rycerski z okresu panowania Władysława Łokietka. Mieczów takich znaleziono w Polsce dotychczas tylko 30. Ostatni będzie wręczony Muzeum Regionalnemu w Częstochowie w tym roku, w stulecie szkoły w Cykarzewie.

W tym roku także na nowo zostanie uspany kopiec Łokietka pod Płowcami, zrównany z ziemią przez hitlerowców. Stoczona 630 lat temu bitwa pod Płowcami była pierwszym polskim i w ogóle europejskim zwycięstwem nad Krzyżakami, którzy do tej chwili uchodzili za niezwycięzonych.

## HALLO! TU POLSKIE RADIO WARSZAWA

### Wizyta „Tygodnika” w Dziale Listów

Głos płynący z Kraju przez głośnik radiowy wrusza każdego Rodaka-emigranta. Jakże wielu z nas, całe polskie rodziny zbierają się przy odbornikach, kiedy nadawane są audycje dla Polaków za granicą.

Radio-Warszawa przekazuje wiadomości o Polsce, koncerty muzyki polskiej, dźwiękowe reportaże z miast i wsi, rozmowy z polskimi naukowcami, z polskimi sportowcami, pieśni i melodie ludowe, gawędy, kroniki wydarzeń kulturalnych, politycznych, gospodarczych i „koncerty życzeń” z pozdrowieniami. Hełz ciekawych codziennych, zwykłych i tak bliskich sercu spraw i wydarzeń krajowych, polskich, naszych!

Interesujące jest dowiedzieć się, co myślą o tych audycjach ich odbiorcy. W tym celu przedstawił naszej Redakcji złożyły w Warszawie wizytę w Dziale listów nadsyłanych do Polskiego Radia z całego świata i zapoznał się z korespondencją z Belgii i Francji.

Oto słuchacz z Belgii pisze m. in.: „O świecie i naszym Kraju najwięcej wiem z radia. Zapewniam, że odbiór mamy dobry i słuchamy z ciekawością. Poza tym czytam też „Tygodnik Polski” z Paryża. To pismo cieszy się wśród Polaków we Francji i Belgii dużą popularnością”.

A oto świeże wrażenia z „koncertu życzeń” nadawanego z Kraju drogą radiową przez bliskich, rodziny mieszkające w Polsce:

„Zawiadamiam o mojej radości, jaką przeżyłam wczoraj — pisze p. Anna Rachwałska z Genille. — Usłyszałam głos moich najbliższych, odbiór mieliśmy doskonały, tak wyraźny, jakby byli u mnie w domu. Poznałam ich wszystkich po głosie. Taka byłam wzruszona, że płakałam wraz z mężem”.

Przytoczyliśmy zaledwie dwa spośród wielu listów o audycjach radiowych z Kraju. Zajmujemy się nimi jeszcze przy innej okazji obszerniej.

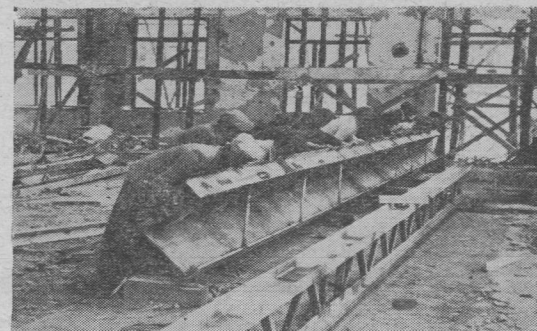
# 1965 = 10 x 1938

NAD Polską można by zapalić gigantyczny, wielobarwny neon: 1965 równa się 10 razy 1938. To znaczy, że w 1965 roku produkcja przemysłowa Polski będzie 10 razy większa niż w 1938 roku.

W piętnastolecie historycznej ustawy o nacjonalizacji polskiego przemysłu ze stycznia 1946 roku z naciskiem i dumą podkreślamy: Polska w Europie, a w niektórych dziedzinach nawet na całym świecie znalazła się dzisiaj wśród państw o największej dynamice rozwoju gospodarczego.

Oto kilka niepowszednych liczb. W porównaniu z 1937 rokiem — w 1959 roku produkcja energii elektrycznej w Polsce była 8 i pół raza większa, surowki żelaza 6 i pół raza, stali surowej i cementu prawie 5 razy, kwasu siarkowego prawie 4 razy, węgla kamiennego przeszło 3 razy.

W ostatnim roczniku statystycznym światowej produkcji przemysłowej znajdujemy Polskę na V miejscu w produkcji cegły, VI — węgla kamiennego, VII — koks hutniczego, sody kałcynowanej, przędzy wełnianej, odborników radiowych, IX — surowki żelaza, węgla brunatnego, sody kaustycznej, cukru, X — stali surowej, samochodów ciężarowych, XI — statków, telewizorów, nawozów azoto-



Polscy robotnicy sami odbudowali po wojnie wiele swoich warsztatów pracy — tak np. wyglądają zakłady metalurgiczne im. Świerczewskiego w Warszawie wiosną 1945 roku

wych, przędzy bawełnianej, XII — cementu, superfosfatu, samochodów osobowych.

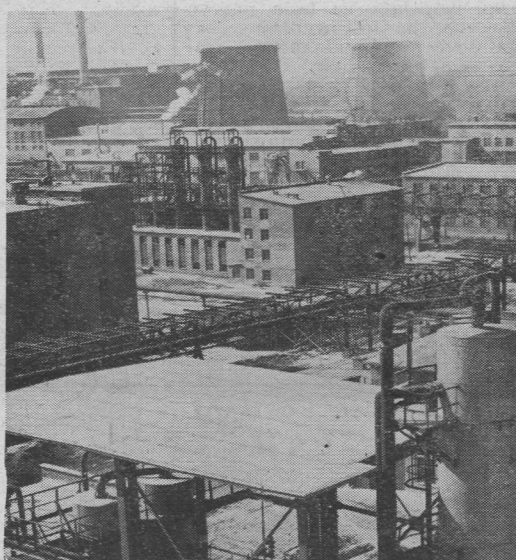
Dlaczego dawniej było inaczej, dlaczego Polska figurowała wstydliwie na dalekich pozycjach statystyk przemysłowych, a jednocześnie wieś i miasto dusiły się od ludzi nie mających pracy? Dlaczego Wy czy Wasi rodzice musieli emigrować do obcych kopalń, hut i fabryk, podczas gdy w polskich produkcja szła w ślimaczym tempie albo nawet w ogóle ustawała?

Przed wszystkim dlatego, że Polska była folwarkiem obcych kapitałów. I to nie tych, które w swoim kraju potrafią długofalowo planować, inwestować, modernizować, ale tych, które eksploatują, wyciskają z nie interesującego ich kraju jak najszybciej, jak najwięcej.

Polski magnaci kartelowi gospodarowali pod dyktando trustów i koncernów zagranicznych, które były właścicielem m.in. 90% elektrowni w Polsce, 87,5% górnictwa naftowego, 66% przemysłu elektrotechnicznego, 60% przemysłu chemicznego, 52,5% górnictwa węglowego i hutnictwa.

To prawda, że w latach 1924—1937 Polska otrzymała od zagranicy około 3 miliardów złotych. Ale tytułem spłaty długów, procentów i dywidend w tym samym okresie wypłaciła zagranicznym kapitalistom przeszło 5 i pół miliarda złotych. Notowano zatem nie dynamikę rozwoju gospodarczego Polski, ale dynamikę wywozu żywej gotówki.

Nacjonalizacja przemysłu w Polsce Ludowej, o którą wystąpił w 1945 roku I Kongres Związków Zawodowych, pozwoliła oprzeć polski przemysł na całkowicie nowych zasadach, doprowadziła do jego olbrzymiego rozwoju z pożytkiem dla kraju. I stąd właśnie powstało niesłychane równanie: 1965 równa się 10 razy 1938. Widać że jasno, jaka to była szansa dla przemysłu polskiego, dla gospodarki polskiej uwielokrotniającej z roku na rok dochód narodowy, który stał się naprawdę dochodem narodu.



Ze wszystkich gałęzi przemysłu polskiego w latach 1961—1965 najszybsze tempo rozwoju ma przemysł chemiczny, dysponuje on przeszło 24 miliardami zł na nowe inwestycje; na fotografii powyżej — czolowy obiekt współczesnej polskiej chemii, kombinat w Oświęcimiu

## 7 DNI w skrócie

**GLIWICE** — Kanarki hodowane przez p. Michała Sliczniaka okazały się najlepszymi śpiewakami na XI konkursie zorganizowanym w Łodzi, w którym wzięło udział 280 najpiękniejszych polskich kanarek.

**RADOM** — 530 tysięcy par obuwia wyeksportuje „Radoskór” do Związku Radzieckiego. Jest to największe dotychczasowe zamówienie eksportowe tej fabryki.

**JURECZKOWA (Rzeszowskie)** — Łagodna zima pozwoliła na podstawienie poza normalnym sezonem budowlanym 18 zagród dla nowych osiedleńców w Bieszczadach.

**KOSZALIN** — Plon sezonu myśliwskiego w tym rejonie — 900 jeleni, 2 tysiące dzików i tylko 6 tysięcy zajęcy.

**KŁODZKO** — W ciągu 5 pierwszych dni nowego roku 6 osób zimało nogi a kilkunastu innych narciarzy odniosło kontuzje na zboczach gór Kłodzkich i Karkonoszy.

**TORUŃ** — Nowoczesna fabryka kwasu siarkowego o daleko posuniętej automatyzacji rozpoczęła już produkcję.

**KSIAŻ (Wrocławskie)** — Powstał tu — opodal Wałbrzycha — nowy rezerwat przyrody obfitujący w azalię pontyjską i krzewy rododendronu.

**ŁĄGÓW LUBUSKI (Zielonogórskie)** — Malowniczo położony nad jeziorem wśród lasów zamek stanie się ośrodkiem wypoczynkowym dla poznańskich pisarzy i artystów.

**KRAKÓW** — Spółdzielnia Przetwórstwa Tworzyw Sztucznych wysłała do Algierii i Iraku 3 tysiące kompletów kostek do gry w domino z tzw. „rezolanu”.

**ŁAZISKA DOLNE (Katowickie)** — Istniała tu jedna z najstarszych szkół województwa mająca ponad 100 lat. Istniała, bo 16 stycznia 250 dzieci rozpoczęło naukę w nowym budynku 7-klasowej szkoły.

**TOMASZÓW MAZOWIECKI** — Trwają prace przy budowie pierwszego w dziejach miasta wodociągu miejskiego. Na drugim krańcu Mazowsza Garwolin też będzie nareszcie miał wodociąg i kanalizację.

**BOLESŁAWIEC (Wrocławskie)** — W zakładach chemicznych „Wizów” automatyzuje się stopniowo wszystkie procesy produkcyjne.

**SZOPIENICE** — Obchodził jubileusz swego 10-lecia zespół regionalny „Szopienice” — i... stracił nazwę. Szopienice przyłączone zostały do Katowic, a więc i zespół mający za sobą ponad 300 występów będzie się nazywał „Katowice”.

**SZCZECIN** — Grupa grotolazów usiłuje zbadać tajemnice rozlicznych przejść podziemnych istniejących w mieście. Szczególnie interesuje ich kilkukilometryowy chodnik biegnący od obecnej Rady Narodowej do jeziora „Rusałka” w parku Kasprowicza.

**SZKLARSKA POREBA** — Może jeszcze w tym sezonie narciarze skorzystają z najdłuższego w Polsce (3500 metrów) wyciągu krzeselkowego prowadzącego na Śrenie.

**OLSZTYN** — 1960 rok zamknął się dla lasów olsztyńskich sumą 750.000 dolarów zarobionych na eksporcie dziczyzny, ślimaków, jagód, grzybów, wikliny.

**BURKI (Zagłębie Dąbrowskie)** — W centralnym zakładzie przerobu rud oddano do użytku nowoczesną odmrażalnię rud żelaznych. W 3 tunelach można w ciągu paru godzin odmrozić cały pociąg rudy.

**GDYNIA** — W stoczni Marynarki Wojennej buduje się pierwszy w Polsce jacht z plastyku.

## WYNAGRODZONA KRZYWDA

Stary listonosz łódzki, Antoni Cmiel, zgubił 19 tysięcy zł, przeznaczonych na wypłaty rencistom. Znalazca, bo przecież na pewno był ktoś taki na codziennej trasie obchodu służbowego listonosza, nigdzie się nie zgłosił.

Okazało się jednak, że społeczeństwo doskonale umie odróżnić uczciwego człowieka od złodzieja, listonosz znalazł się poza wszelkimi podejrzliwościami. Przeciwnie, koledy-pocztowej i robotnicy łódzcy natychmiast zainicjowali zbiórkę pieniędzy, do której przyłączyli się nawet pokrzywdzeni przez nieznanego złodzieja renciści oraz wychowankowie domu dziecka im. Świerczewskiego, którzy zorganizowali na ten cel zbiórkę makulatury.

Pocztą otrzymała w zamian za zgubione pieniądze ponad 30 tysięcy zł ze zbiórki społecznej. Poza pokryciem straty pozostało więc 11 tysięcy zł, które przekazano jako dar łódzian dla dzieci niewidomych. Listonosz zaś pełni nadal swą służbę, której oddał już 35 nienaganych lat.



# BAŃKI MYDLANE

Kancelerz Niemiec Zachodnich Konrad Adenauer w przemówieniu wygłoszonym wobec frakcji parlamentarnej CDU/CSU poruszył m. in. sprawę stosunku Republiki Związkowej do Polski. Oświadczył on w sposób bardzo ogólnikowy, że dotychczasowa polityka rządu bońskiego w stosunku do Polski zostanie — być może — ponownie rozważona. Zaznaczył przy tym, starannie zresztą unikając zajęcia jakiegokolwiek wyrażonej postawy, że zbliżenie z Polską byłoby, jego zdaniem, rzeczą dobrą.

Nazajutrz Felix von Eckardt, rzecznik rządu NRF, a więc urzędnik podporządkowany Adenauerowi, usiłując jeszcze bardziej osłabić mgliste oświadczenie swego szefa, stwierdził na konferencji prasowej, że kancelerz — uchowaj Boże — nie miał na myśli żadnych konkretnych wniosków, a wyraził jedynie swoją tendencję ogólną. Komentarz von Eckarda jest najzupełniej zbędny każdemu, kto sobie choćby uprzytomni kwestionujące granicę na Odrze i Nysie wystąpienie kancelarza Adenauera w dniu 10 lipca 1960 r. na zjeździe tzw. ziomkostwa Prusaków wschodnich w Düsseldorfie — wystąpienie, które stało się przedmiotem noty polskiej do rządów zachodnich — czy też stale popieraną przez rząd NRF odwetową działalność organizacji rewizjonistycznych.

Zachodzi jednak pytanie, dlaczego kancelerz Adenauer uznał za wskazane właśnie w chwili obecnej wypuścić swoją do niczego nie zobowiązującą bańkę mydlaną o ewentualnym rozważeniu stosunku do Polski? Przecież już w 1958 roku z inicjatywy socjaldemokratów doszło do debaty w Bundestagu na temat normalizacji stosunków z Warszawą. W wyniku dyskusji nad wnioskiem partii opozycyjnych SPD i FDP w sprawie nawiązania sto-

sunków dyplomatycznych z Polską i Czechosłowacją, wniosek odesłano do komisji spraw zagranicznych, a stąd do podkomisji, gdzie też od dawna spoczywa w archiwalnym zapomnieniu.

Odpowiedź na to pytanie starali się znaleźć zarówno obserwatorzy życia politycznego w Bonn, jak i akredytowani tam korespondenci prasowi. Niektórzy byli zdania, że na oświadczenie Adenauera wpłynęła rozmowa z Bertholdem Beitzem, który przebywał w Polsce za interesami w ramach wymiany handlowej Wschód — Zachód. Inni uważają, że jedynym wyjaśnieniem wypowiedzi kancelarza jest jego chęć przypodobania się nowemu prezydentowi USA, Kennedy'emu, który podobno zamierza prowadzić przyjazny wobec Polski politykę. Według nich zatem kancelerz podjął manewr propagandowo-taktyczny, przy którego pomocy usiłuje tylko wywołać wrażenie, że Bonn naprawdę myśli o normalizacji stosunków z Polską. Jeszcze inni oceniają, że oświadczenie Adenauera jest wynikiem wzmagającego się krytycyzmu światowej opinii publicznej wobec polityki Bonn w stosunku do Polski, w szczególności w sprawie granicy na Odrze i Nysie.

Tak czy siak — na pewno błędem jest puszczanie pękające za lada powiewem polityczne bańki mydlane, czy też podejmować nieobowiązujące gesty. Są one zapewne bardziej szkodliwe niż pomocne, nie towarzyszą im bowiem konkretne propozycje. Opinia światowa przecież ocenia politykę nie po gestach, lecz według czynów.

ALP



## DUBLIN

Psychiatrzy irlandzcy wystąpili ostatnio z tezą, że ważnym elementem w leczeniu chorych powinno być... piękno i estetyka. Krytykują oni urządzenia szpitali, szarych, bezbarwnych, przytłaczających monotonią i przykry, szpitalną atmosferę. Postulują wesołe, estetyczne urządzenie sal i hallów szpitalnych oraz dbałość o wygląd chorych: kobiety powinny korzystać z usług fryzjerskich, manikurzystki i kosmetyczek. Dbałość o wygląd zewnętrzny i estetyczne otoczenie — to według psychiatrów irlandzkich doskonały „środek leczniczy”, wpływający na dobre samopoczucie pacjentów.

## PRAGA

Wśród maszyn produkowanych ostatnio przez przemysł czechosłowacki szczególne zainteresowanie zagranicy wzbudziła szlifierka typu BDA 63, oddająca duże usługi, zwłaszcza przy precyzyjnym szlifowaniu otworów. Szlifierka ta jest sterowana hydraulicznie, za pomocą impulsów elektrycznych, i może być przystosowana do automatycznego cyklu pracy. Szlifierka BDA 63 może być również uzupełniona urządzeniem podającym i zasobnikiem. BDA 63 przystosowana jest do

szlifowania otworów o średnicy od 80 do 250 mm. Specjaliści oceniają, że jeśli idzie o jakość szlifowania, to w tej klasie urządzeń BDA 63 nie ma równych sobie.

## ZURICH

Cena najtańszego przelotu na trasie transatlantycznej obniżyła się w ciągu ostatnich 10 lat o przeszło połowę, a mianowicie z 710 dolarów do 350. Ponieważ cena karty okretowej na tej trasie nie uległa zasadniczej obniżce, obserwujemy stałe przesunięcie przewozów pasażerskich morskich na samolot.

I tak w 1950 r. 311 tys. osób podróżowało na trasie transatlantycznej samolotami, a 696 tys. statkami. W 1956 r. już 796 tys. osób korzystało z połączeń lotniczych, 1023 tys. z podróży morskiej. W ub. roku samoloty przewoziły 1.539.934 pasażerów, a statki tylko 884 tys. Przewiduje się, że ilość pasażerów przewiezionych drogą lotniczą na trasie transatlantycznej osiągnie w tym roku 2 miliony.

## MOSKWA

Uczeni ZSRR opracowali już w sposób dość wyczerpujący dane dotyczące biologicznych aspektów lotu satelitów 5. Analiza zdjęć telewizyjnych psów „Strieki” i „Bielki” oraz wyników pomiarów telemetrycznych zdaje się wskazywać, że wielogodzinne przebywanie w stanie nieważkości nie wywołuje wyraźniejszych zaburzeń podstawowych procesów życiowych.

## ATENY

Ostatni kongres historii medycyny podjął uchwałę w sprawie utworzenia na wyspie Kos, gdzie urodził się Hipokrates, Międzynarodowego Instytutu ku jego czci. Hipokrates (460—377 p.n.e.) był najsłynniejszym lekarzem starożytności, zważ ojcem medycyny.

Instytut zajmie się przede wszystkim wydaniem wszystkich dzieł Hipokratesa, a co cztery lata organizować będzie „Olimpiady lekarskie”, w czasie których nagradzana będzie najlepsza praca na temat postępów medycyny.

## WASZYNGTON

Jedna z firm amerykańskich przystąpiła do budowy prototypu stosunkowo sporej słonecznej siłowni elektrycznej, przeznaczonej do zasilania aparatury sztucznego satelity. 900 aluminiowych zwierciadełek (o średnicy około 10 cm każde) koncentrować będzie promienie Słońca na tzw. termoparach — elementach przetwarzających ciepło w elektryczność.

## PARYŻ

Według danych UNESCO, około 4% dzieci na świecie rodzi się upośledzonych umysłowo (Polska — 2%, Francja 5%, Urugwaj — 6%...). Coraz ostrzejszy staje się problem specjalnych szkół i wychowawców dla tych dzieci. W Stanach Zjednoczonych szkolnictwo specjalne obejmuje zaledwie 25% upośledzonych dzieci.

## LOS ANGELES

Dwóch przyszłych „kosmonautów” amerykańskich odbyło trwającą 30 dni „podróż” w specjalnym symulatorze. Jego urządzenia odtwarzały nieprzerwanie w warunkach namiemnych szeregu czynników, działających na organizm ludzki w warunkach rzeczywistych lotów międzyplanetarnych.

## NOWY JORK

Jedna z firm amerykańskich przystąpiła do seryjnej produkcji nowego typu „zelektronizowanych” zegarków naręcznych, oznaczających się szczególnie wielką dokładnością chodu. Zegarki te w rzeczywistych warunkach roboczych wykazują rzekomo maksymalne odchylenie zaledwie 2 sek. na dobę, a więc kilkakrotnie większą dokładność od najwyższej klasy zegarków o mechanizmie konwencjonalnym.

Podstawą regularności chodu „zelektronizowanego” zegarka jest nie kółko balansowe, lecz specjalny miniaturowy układ elektromechaniczny. Składa się on z kamertonu, wprawianego w szybkie drgania (360 na sek.) przez specjalny oscylator wyposażony w tranzystor. Utrzymywane na nieomal idealnym poziomie drgania kamertonu przenoszone są na mechanizm wskazówkowy. Wywołują one charakterystyczne buczenie, zamiast „klasycznego” tykania...

Do zasilania zegarka służy miniaturowa wymienna bateria, wielkości pigułki aspiryny. Wystarcza ona, by zapewnić roczną pracę tego — nie wymagającego nakręcenia i superdokładnego — „zelektronizowanego czasomierza”.

Obok licznych zalet nowy zegarek posiada niestety, przynajmniej na razie, jedną zasadniczą wadę. Koszt jego produkcji przekracza kilkakrotnie koszt produkcji bardzo precyzyjnych nawet konwencjonalnych zegarków sprężynowych.

## OD REDAKCJI

W kilkunastu egzemplarzach nakładu numeru 3(171) „Tygodnika” z 22 stycznia br. omyłkowo strony 15, 16, 17 i 18 znalazły się w miejscu stron 3, 4, 5 i 6, za co przepraszamy tych Czytelników, którzy takie egzemplarze otrzymali.

## Z PRASY POLONIJNEJ

TORONTO. Tygodnik polonijny „Głos Polski”, organ Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie, w interesującym artykule omawia perfidną propagandę uprawianą przez działających w Niemczech Zachodnich rewizjonistów „Związek Gdańszczan”.

„Ideolodzy z „Bund der Danziger” — pisze „Głos Polski” — ukuli sobie interesującą „doktrynę” polityczną: uważają, że Wolne Miasto Gdańsk istnieje po dziś dzień i — o groźno! — jest jedynym „państwem”, które w wyniku zwycięstwa nad faszyzmem nie doznało się wyzwolenia. Opierając się na Traktacie Wersalskim z 1919 r. ogłaszają jego postanowienia za święte, nietykalne oraz ciągle obowiązujące. Wprawdzie oni sami w pierwszym dziesięcioleciu „1000-letniej Rzeszy” nie określili tego traktatu inaczej jak „Schanddiktat”, a więc jako narzucone przemocą narodowi niemieckiemu uwłaczające mu postanowienia — i dziś podkreślają stale, że w 1919 r. zostali „usamodzielnieni” nie z własnej woli — jednak bez żenady stwierdzają, że jest to jedyna konkretna podstawa prawna, na której można opierać postulaty rewizjonistyczne w rodzaju „prawa do ojczyzny”.

Dalsze rozumowanie ideologów „Bund der Danziger” zakłada, że w 1939 r. W. M. Gdańsk zostało okupowane przez Hitlera (...) a w 1945 r. w przekonieniu do innych okupowanych państw jak np. Austria, Czechosłowacja itd. „nie doznało się wyzwolenia i nie odzyskało samodzielności polityczno-prawnej...”

„Dążąc do stworzenia pozorów realności tej koncepcji zorganizowano w Niemczech zachodnich emigracyjny rząd (senat) Wolnego Miasta Gdańska z b. adwokatem gdańskim dr. Sternfeldem na czele. Jednocześnie rozwinęto na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową na rzecz „wyzwolenia W. M. Gdańska...”

„Wyzwolenie Gdańska i powrót doń wszystkich „wysiedlonych i wywłaszczonych” postuluje też program „Bund der Danziger”.

„Nie chcą jednak uchodzić w oczach swoich niemieckich współziomków za separatystów, ideolodzy gdańscy podkreślają zarazem, że podstawowym prawem współczesnego społeczeństwa jest prawo samostanowienia o swoich losach i że po odzyskaniu „niezależności i wolności” również Gdańsk skorzysta z tego prawa i określi swoją przynależność i swoje przyszłe losy, niedwuznacznie obiecując zrealizowanie hasła „Zurück zum Reich” (Powrót do Rzeszy)“.

# Kronika FRANCUSKA

## Problem zwrotu kosztów leczenia

Układy podpisane między lekarzami a Ubezpieczalnią Społeczną obejmują oraz to nowe okręgi. Obecnie w 76 departamentach ubezpieczeni korzystają już z 80% zwrotu kosztów leczenia. Ogółem prawo to przysługuje więc ponad 9.600.000 ubezpieczonym na 13 milionów, czyli 74%.

Podobnie kształtuje się odsetek lekarzy, którzy zobowiązali się przestrzegać stawek Ubezpieczalni: 73% spośród 43 tysięcy należących do Izby Lekarskiej. Stawki ustalone przez władze obowiązują jeszcze w 15 departamentach. Głównymi ośrodkami oporu lekarzy są nadal Paryż i Lyon.

Ponadto 88 porozumień zostało podpisanych z dentystami, 88 z akuszerkami, 86 z masażykami i 66 z pielęgniarkami.

## Palais de la Découverte

Od chwili swego powstania w 1837 r., z okazji wystawy światowej, paryski Palais de la Découverte spełnia dorobną rolę w dziedzinie popularyzacji osiągnięć naukowych. Cyfra 2 milionów zwiedzających w jednym tylko, pierwszym roku istnienia tej instytucji mówi sama za siebie. Dziś jednak trzeba nadrobić opóźnienie spowodowane olbrzymimi postępami nauki w ostatnim okresie czasu. Takie zadanie postawił sobie rowy dyrektor Maurice Bayen nawiązując do życzeń Jean Perrina, który zakładając Palais de la Découverte widział w nim „żywą encyklopedię”, „Louvre nauki” oraz „wielki uniwersytet ludowy zapuszczający swe korzenie w społeczeństwie”.

Nacisk zostanie położony na problem energii atomowej i elektroniki. Czyż Palais de la Découverte nie powinien rozporządzać małym eksperymentalnym reaktorem atomowym? Otwarte zostaną nowe sale, w których młodzież mogłaby się zapoznać ze skomplikowaną aparaturą elektroniczną, budować aparaty nadawcze i odbiorcze, zwłaszcza że Grand Palais posiada już odpowiednie anteny. Wielka sala centralna

radaje się doskonale do zainstalowania modelu wszechświata.

Na to wszystko trzeba jednak pieniędzy i oddania do dyspozycji Palais de la Découverte całego Grand Palais. Toteż Maurice Bayen zabiega o pomoc przemysłu, zwłaszcza przy organizowaniu wystaw tymczasowych i wędrownych.

## Latarnia na złom

Decyzja zapadła: słynna latarnia w pobliżu Dijon, która przez tyle lat ułatwiała komunikację lotniczą, pójdzie na złom... o ile znajdzie się nabywca. Światła jej są już zbędne w epoce radaru.

Zbudowana w 1928 r. na 584-metrowym wzniesieniu nad Dijon, latarnia ta była najpotężniejszą na świecie. Dzięki czterem reflektorom o sile 40.000 watów każdy i czterem soczewkom półtorametrowej średnicy miała ona zasięg 150 km. W wyjątkowo dogodnych warunkach atmosferycznych światła latarni dostrzegali lotnicy szybujący nad Marsylią a nawet nad brzegami La Manche.

Przed wybuchem drugiej wojny światowej latarnia unieruchomiono. W 1944 r. została ona ostrzelana z broni pokładowej przez lotnika amerykańskiego. Po wyzwoleniu zaczęła z powrotem nadawać sygnały świetlne, ale o bardzo słabej już mocy. W 1960 r. latarnia zgłosiła definitywnie.

## Polski numer francuskiego pisma filmowego

Polska szkoła kinematograficzna cieszy się zasłużonym zainteresowaniem na świecie. Francuski miesięcznik filmowy „Image et son” poświęcił swój podwójny noworoczny numer powojennej historii filmu polskiego. Numer zawiera wiele ciekawych i wyczerpujących materiałów na temat filmów długometrażowych, dokumentalnych i eksperymentalnych. Teksty urozmaicone są licznymi zdjęciami. Całość poprzedza artykuł wybitnego krytyka francuskiego Georges Sadoula. B. M.



# KARNIAWAŁ

Tradycja hucznych, wesółych zabaw i balów karnawałowych w Paryżu, Warszawie, Nicei, wszędzie jest trwała i niezmienna. Przez wiele tygodni, począwszy od nocy sylwestrowej, trwa okres wielkich publicznych zabaw, balów i maskarad. Wir szaleństw tanecznych porywa wszystkich. Oto kilka migawek jednego z balów warszawskich.



Największą popularnością cieszą się stary charleston i młoda cha-cha-cha Miły nastrój karnawałowego szaleństwa sprzyja wyznaniom i pocałunkom



Buciki są śliczne, ale troszeczkę ciasne W tanecznym rytmie suną tysiące par. Ileż strojów, ileż figur, ileż rytmów w czasie jednej roztańczonej nocy



# Na dworze króla Stasia

Cykl artykułów „Krasnoludki są na świecie” oparty jest na autentycznych pamiętnikach polskiego szlachcica Józefa Borusławskiego, wyjątkowego karta który żył na przełomie XVIII—XIX wieku, odznaczał się wyjątkową inteligencją, a co najważniejsze ożenił się z kobietą normalnego wzrostu i doczekał się z nią dwóch dorodnych córek. Borusławski, którym zaopiekowała się pani miecznikowa Humiecka, podróżował wiele po królewskich i książęcych dworach Europy i podejmowany był przez wielkich ówczesnego świata z olbrzymim zainteresowaniem. Te właśnie wojaje i przygody karzełka podczas nich, były przedmiotem poprzednich artykułów z cyklu „Krasnoludki są na świecie”. Małżeństwo karta z panną Izaliną nie przyszło łatwo, pomogła mu przy tym jednak wysoka protekcja brata króla Stanisława Poniatowskiego, a losom „Zuzu”, jak z francuska nazywano Borusławskiego, zainteresował się sam król Stanisław August.

**W**KILKA zaledwie lat po swych warszawskich, nie zawsze sławnych eskapadach karzełek Borusławski doznał niezmiernych katuszy. Ich autorką — być może bezwiedną, była pani miecznikowa Humiecka, zaś bezpośrednią wykonawczynią — panna Izalina Bar-



bontan, jakich wiele podówczas wieszano się w kłamki mojej pani miecznikowej. Utrzymywanie licznych „fau-cymeru” należało wtedy niejako do dobrego tonu.

Tę oto Rozalinę upodobał sobie przebywający stale w jej towarzystwie karzeł, a upodobawszy — obudził w swym sercu najgwałtowniejszą miłość. Dość jednostronną raczej, panna bowiem, kiedy usłyszała miłosne wyznania liliputa, początkowo nie bardzo rozumiała cel jego zaklęć a kiedy... „ukrywszy twarz w jej łonie powtórzył jej wszelakie zaklęcia, wej-rzała w pierw na jego i na swoją postać i uprzytomniwszy sobie wszystkie, wynikające stąd konsekwencje, wpadła w złość i zakrzyknęła:

— Oszalałeś chyba! Żoną karta nigdy, przenigdy nie będę!” — zaczęłam wypadać pędem z bawialni...

Pobudki jej postępków łatwiej przyjdzie nam zrozumieć, jeśli uprzytomni-mo sobie, że pan Boruś w chwili oświadczenia liczył sobie blisko czterdzieści lat, jej zaś niewiele było po-nad trzydzieści.

Zrażony odmową liliput zaniemógł poważnie na zdrowiu i lekarze niewiele już sobie po nim obiecywali. Nagła choroba przyprawiła jej wielu zmartwień. Codziennie też zasięgała opinii o jego zdrowiu. Starania te ustały na wiadomość o rekonwalescencji. Sama myśl o współżyciu z czło-wiekiem sięgającym jej ledwie pasa przyprawiła ją o zawroty głowy.

A on?  
Ledwo wrócił do pełni sił, taką oto notatkę wygotował swej pani serca:  
„W ciągu choroby, myśląc wciąż o Tobie, tak bardzo urodziwej, cze-góżbym nie poświęcił, by być dużym i dorodnym. Ale w moim małym ciele dusza była tak silna i uczucia tak gorące i stałe, jak w największym moczarniu... Postanowiłem sam w sobie, że za wszelką cenę muszę zostać Twoim mężem...”

Od tych zamierzeń do ich wykonania daleka jednak była droga. Coraz rzadziej widywał odtąd swą bogdanę, natomiast zasypywał ją stertami listów.

„Boisz się — pisze w jednym z nich — świata i ludzi. Boisz się

śmieszności. Ale jeśli prawdą jest, coś mi dawniej mówiła podczas naszych zabaw, że mnie lubisz, że cenisz mój charakter, że rozmowy ze mną są ci miłsze niż z kimkolwiek innym, po cóż więc tak bardzo zważać na świat i na ludzi? Trzy dni ludzie zwykli mówić o najniezwyklejszych wypadkach. Niechby o naszym małżeństwie mówili nawet piętnaście. Cóż by wadziło to w naszym małżeństwie, które byłoby szczęśliwe przez długie lata? A wierz mi, że nikt już w ży-ciu nie będzie kochał cię tak gorąco, jak ja. Nikt zatem nie potrafił cię uczynić tak szczęśliwą, jak zrobię to ja...”

O jednym tylko nie myślał Borusławski, zasypując ukochaną korespondencją. O tym mianowicie, z czego będą żyli. Jak dotąd, pozostawali na utrzymaniu pani Humieckiej. Ta zaś, po przejęciu jednego z płomiennych listów swego protegowanego, zamknęła go za karę do pokoju, zaś młodszą Izalinę odesłała pierwszą okazją do domu rodziców. I tu popełniła kardynałny błąd. Zuzu obraził się na swą mozną opiekunkę — i nie zwlekając, podążył do Warszawy. Tamtejszy świadek bardzo przejął się płomienną miłością łokciowego amanta. Szczególną pomoc okazał mu brat królewski Kazimierz. Nie tylko powiadomił Stanisława Augusta o nieludzkim postępku miecznikowej, lecz także sam udał się w charakterze swata do rodziców panny młodej. Trudno dziś ustalić, jakich to argumentów używał stary lubieżnik, za jakiego uchodził podkomorzny królewski. Faktem jest, że skutkiem jego starań rodzice Izalinki, traktujący ewentualne jej małżeństwo z niziulkiem co najmniej nie-poważnie, przestali się sprzeciwiać.

Pewnego dnia przyjął Borusławskiego u siebie Stanisław August. Ostatni władca Polski żywo interesował się losami swego bodaj najmniejszego obywatela i — nie ociążając się dłu-

go — wyznaczył mu stałą pensję w wysokości 120 dukatów rocznie. Było to niewiele, ale dawało mu minimum egzystencji i przesądziło właściwie o zgodzie jego ukochanej na oddanie mu ręki.

Wiadomość o zamierzonym ślubie „niziulka” z przeszło o pół metra większą narzeczoną stała się na jakiś czas źródłem plotek rozpróżnianej magnaterii warszawskiej. Snuto naj-różnorodniejsze domysły, z których zapewne większość była trafna. Sam zaś Boruś nie posiadał się ze szczęścia. Wyrażenie przyzwolenia przez matkę Izalinki, rychło przybycie do stolicy narzeczonej uczyniło go człowiekiem nad wyraz szczęśliwym.

Nie przewidział Borusławski jednej rzeczy: tej mianowicie, że pani miecznikowa Humiecka nie miała zamiaru

tak łatwo rezygnować z bądź co bądź ulubionego karta. I oto pewnego dnia, nie zważając na wyrażoną już zgodę królewską, przekwitła piękność postanowiła wyrzucić pomstę na człowieka, na którego utrzymanie łożyła przez ty-le lat.

Nad biednym karzełkiem zaczęły gromadzić się czarne chmury, z któ-rych niewiele sobie na razie robił.

A chmury te były ciemniejsze od tych, o jakich nie śniło mu się nawet po nocach...

TADEUSZ SROKA

W następnym numerze:  
POMSTA PANI HUMIECKIEJ

## „JAN-PIOTR” pana Wiktora

Dom państwa Kaczmarek w Dechy (Nord) znaleźliśmy bez trudu, ale znaleźć w nim pana Wiktora to wielkie szczęście.

— Niech panowie przyjdą późnym wieczorem, to już będzie w domu na pewno — odpowiada matka — chłopak biega, bo ma próby ze swoją orkiestrą.

Gdy po raz drugi pukaliśmy do drzwi, otworzył nam pan Wiktor, powiadomi-ny już o wizycie.

Skrzypce, kontrabas, gitara i trąbka to instrumenty, na których umie grać 24-letni p. Wiktor. Gdy mówi o muzyce, wyczuwa się, że związany jest z nią całym sercem.

— Będąc dzieckiem pierwsze lekcje gry na skrzypcach pobierałem u mojego ojca, także Wiktora, jak ja. Jest on wielkim miłośnikiem muzyki, gra dobrze i to samo starał się mnie przekazać. Później przez 8 lat chodziłem do konserwatorium w Douai. Marzeniem moim było, żeby grać w orkiestrze.

— Słyszeliśmy, że zorganizował pan nowy zespół polskiej orkiestry...

— Tak. Jeszcze w zeszłym roku gra-łem w różnych orkiestrach francus-



kich. Niedawno udało mi się porozu-mieć z kolegami-Polakami i założyliśmy nowy polski zespół. Nazwaliśmy go „Jan-Piotr”.

— Skąd taka nazwa?  
— Zaproponował ją ktoś z członków orkiestry, bo podobno był kiedyś w naszej okolicy dobry zespół polonijny o tej nazwie.

— A jaki jest skład waszej orkiestry i repertuar?

— Ja gram na skrzypcach i trąbce; Gilbert Grzeszczak — II skrzypce, saksofon i klarnet; Janek Śląski i Franciszek Kruszecki grają na bandoniach (rodzaj harmonii); Jan Sagan jest pianistą; Remo Budry gra na flecie i trąbce, Remo Capson na perkusji. Jesteśmy zespołem polskim, więc staramy się mieć w repertuarze jak najwięcej polskich melodii ludowych — oberki, mazury, kujawiaki itp. Kiedy gramy na zabawie, to nawet sami Francuzi proszą o polskie melodie. Są one bardzo znane i chętnie tańczone.

Mając dawniej trudności z muzyką polską, chodziłem po domach starych emigrantów polskich prosząc, aby mi śpiewali znane im melodie. W ten sposób poważnie wzbogaciłem nasz repertuar.

Mówiąc to p. Wiktor z wielką dumą założył na adapter płytę, którą niedawno nagrała firma VEGA. Usłyszeliśmy w doskonałym wykonaniu jego zespołu dwa oberki, poleczkę i walczyka.

— Czy współpracujecie z zespołami folkloru polskiego?

— Z kolegą Jankiem Śląskim gramy dla zespołu „Kra-kowiak” w Guesnain, który prowadzi pan Bronisław Młócek. Bardzo cenię sobie tę współpracę.

\* \* \*

W dniu następnym byliśmy na próbie. Zespół gra doskonale. Jeśli wy-bierzecie się na zabawę, na której grać będzie orkiestra „Jan-Piotr”, gwarantujemy, że bawić się będziecie świetnie.

(JAK)

## Za mało zainteresowania polskimi sprawami

Pisaliśmy już o Avion, troskach i radościach jego mieszkalców polskiego pochodzenia. Dziś zamieszczamy wypowiedź szanowanego działacza, panna Ignacego Bartoszaka, prezesa Komitetu Towarzystw Miejskowych w Avion.



Pan Bartoszak 34 lata przepracował w kopalni, dopiero od 3 lat jest na emeryturze, pragnie więc swój wolny czas, którego ma obecnie więcej, po-

święcić pracy społecznej. Już od 4 lat jest prezesem Komitetu Towarzystw Miejskowych. Oto co mówi p. Bartoszak:

— Dawniej mieliśmy tu Sokółów i klub sportowców polskich, ale z czasem wszystko się rozspayało. Za mało zainteresowania sprawami polskimi! Obojętność u wielu ludzi. A przecież jest nas tutaj tak wielu. Niektóre ulice w Avion, jak np. Rue de Reims, są niemal wyłącznie zamieszkałe przez Polaków. Znajdzie się tam zaledwie ze dwie rodziny francuskie. Za mało interesują się ludzie szkołą polską. A to przecież obowiązek każdej matki pamiętać o nauce polskiego swych dzieci.

Pan prezes wspomina ciężkie lata wojny i bombardowania, w czasie których tyłu ludzi zginęło. Ale po chwili wraca znow do spraw polskich:

— Brak nam własnej sali. Za wy-najęcie sali płaci się tak dużo, że do-chód z żadnej prawie imprezy nie wystarcza. I dlatego ludzie boją się cokolwiek przedsięwziąć. Rozumiem to, no bo skąd wziąć potem na pokrycie deficytu? Gdyby wspólnymi siłami wziąć się do czynu, to może zaradzi-libyśmy temu brakowi, ale cóż, kiedy wokół tyle obojętności.

Zyczymy wszystkim Rodakom z Avion pomyślności i powodzenia w pracy nad utrzymywaniem polskości, rozbudzeniem umiłowania kultury polskiej.



# Nowy Rok w Bruay



W samym „sercu” miasta społeczeństwo Bruay wzniosło pomnik bohaterom poległym w obronie wolności. Pod nim, obok tablic francuskich, znajdujemy tablice ku czci Polaków, którzy zginęli za Francję i Polskę

Zanim zegar wybił północ ogłaszając Nowy Rok 1961, złożyliśmy wizytę kilku Rodakom w Bruay-en-Artois, aby się dowiedzieć, czego sobie życzą w Nowym Roku.

W tym czystym, sympatycznym miasteczku górniczym w Pas-de-Calais mieszka około 10 tysięcy Polaków. Większość z nich przywędrowała tu w poszukiwaniu zarobku w latach dwudziestych i trzydziestych. Urządzili się różnie — jedni lepiej, drudzy gorzej, nikomu jednak nic nie przyszło łatwo; każdy z tych ludzi ciężko w życiu się naharował. Dochowują oni wierne tradycje rodzinnych, utrzymują też stały kontakt z rodzinami w Kraju.



Pozdrawiam serdecznie państwa Szewców i Bugilów, którzy mieszkają w Markowie opodal Łańcuta — mówi mechanik-garażysta, p. Rranciszek Bury — Mieszkam od dawna we Francji; tu się ożeniłem, mam córeczkę, myślami jednak często jestem w Polsce. Życzę Rodakom w Kraju, żeby w 1961 roku działo im się coraz lepiej i żeby żyli w spokoju. A sobie? Mam dopiero 29 lat, chciałbym zapewnić jak największe wygody rodzinie. Żeby tak wygrać milion na loterii!

Za bufetem „Palomy” pani Anna Homa. Czego życzy pani sobie w 1961 roku? — Bardzo lubię podróżować, lecz gdyby mi zaproponowano wycieczkę albo do Ameryki albo do Polski, wierzcie, że choć w 1960 roku byłam w Kraju, to pojechałabym do Polski powtórnie. A poza tym marzę, podobnie jak pan Bury, o wygranej na loterii. Pani Irena (zdjęcie z prawej), córka pani Homa, ma tylko jedno życzenie — aby jej pociecha — mała Dorotka, dobrze się chowała, była zdrowa i jak najszybciej zaczęła mówić i chodzić. Babcie to też ucieszy.



Pani Franciszka Czesak była w Polsce przed wojną. Rodzinę posiada w Szczecinie, w województwie poznańskim. Za pośrednictwem „Tygodnika” prosi o złożenie życzeń noworocznych Adamowi i Annie Borowiczom zamieszkałym w Polsce. Proszę więc spełniać. A co pani życzy sobie samej? — Zdrowia, bo to znaczy więcej niż pieniądze



Wracam dopiero z pracy — mówi górnik, pan Jan Floreczak. — Do kopalni jeżdżę rowerem, myślę jednak, że jeśli rok 1961 będzie dla mnie szczęśliwy, przerzucę się na coś „zmotoryzowanego”. Pan Jan dodaje: — W Nowym Roku pragnę odwiedzić Pietrzaków i Guźniczaków w Kielcach. Ciekaw jestem, jak im się tam żyje

— Pardon Madame, rue du Canada? — zapytuje przechodzącą niewiastę. Naturalnie otrzymuje odpowiedź po francusku, ale po chwili słyszę, że moja informatorka woła do znajomej: — „Pani Stolarska — jak tam święta? No, co — wybieracie się do Homy na Sylwestra?”

Nasz Rodak, pan Homa, prowadzi popularną kawiarnię „Palomę”. Słynie ona z dobrej kawy,

no i z tego, że swobodnie można tu porozmawiać po polsku z Rodakami, którzy chętnie odwiedzają ten lokal. Obok kawiarni znajduje się duża sala widowiskowa i balowa, która pamięta wiele polskich uroczystości, koncertów i występów.

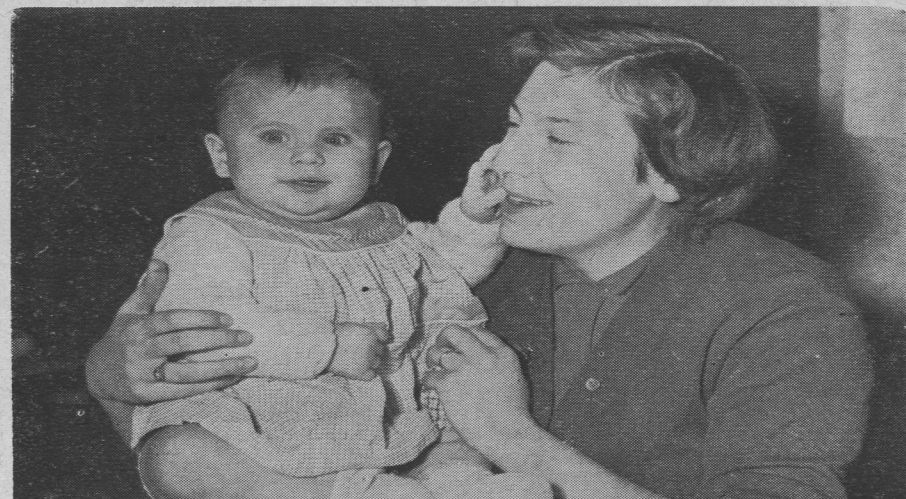
Tu właśnie liczni Polacy z Bruay-en-Artois witają tradycyjnie Nowy Rok.



— Uważamy się za szczęśliwe małżeństwo — mówi pani Cecylia Walińska — przede wszystkim chcemy, żeby rok 1961 przeszedł w spokoju na świecie. A prywatnie? — Wspólnie z mężem życzymy sobie, by w tym roku powiększyła się nam rodzina... — Pan Antoni, który właśnie wrócił z kopalni, spojrzął na żonę. — To miała być nasza tajemnica... — a śmiejąc się dodaje — no, ale skoro powiedziałaś...



Pan Ludwik Kulwas ma 78 lat i jest już pradziadkiem. — Myślę, że dożyję do setki — mówi. — Żyjemy w ciekawych czasach. Gdy się widzi rozwój techniki, żal umierać. No ale wypijmy za zdrowie Rodaków, za wszystkich ludzi, którzy nie chcą wojny... Przyzwyczałem się do Bruay, myślami jednak jestem w Paryżu, gdzie z wnukami i prawnukami mieszka mój syn. Im życzę dużo dobrego



Życzę sobie wszystkiego, oprócz samochodu! Zdrowia — tak, bo bez niego ani rusz. Pieniądzy, też nigdy nie jest za dużo — a z samochodem to różnie bywa. Dobrze jest, póki nie dojdzie do katastrofy. Kiedy się czyta gazety, to przerażenie ogarnia, ile zdarza się tych katastrof, ile w nich ofiar — stwierdza pan Alfons Gawracz

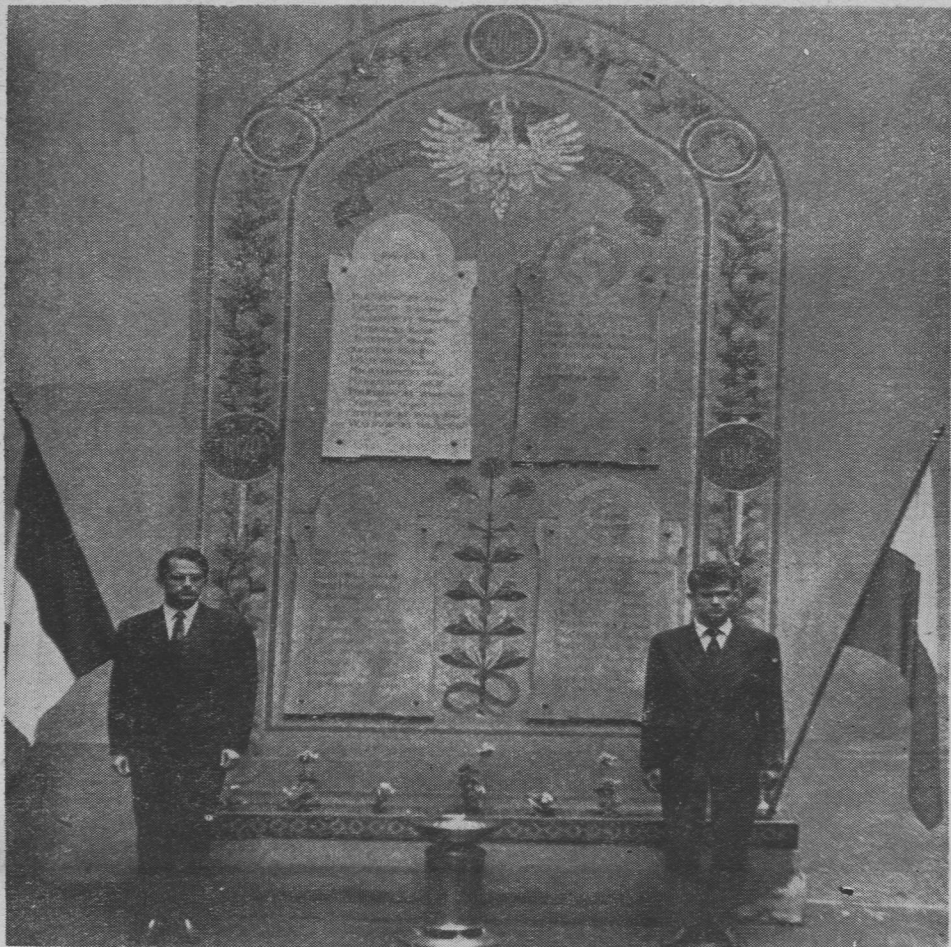
\* \* \*

Wszystkim mieszkańcom Bruay-en-Artois „Tygodnik Polski” życzy szczęścia osobistego w 1961 roku, a naszym rozmówcom — spełnienia ich wszystkich pragnień i marzeń.





# W 98 rocznicę Powstania Styczniowego SERCE FRANCJI BIŁO DLA POLSKI



Na dziedzińcu Liceum Polskiego w Paryżu znajduje się duża tablica, na której m.in. umieszczono nazwiska uczniów tej szkoły (na górze po lewej stronie), poległych w Polsce w czasie Powstania Styczniowego. Na zdjęciu: uczniowie Liceum Polskiego stoją na warcie honorowej przed wspomnianą tablicą pamiątkową

## TO NASI BRACIA UMIERAJĄ... MASZERUJMY! — wołali Francuzi

**N**A WIESC o wybuchu powstania w styczniu 1863 wielu polskich emigrantów we Francji udało się do kraju. Wśród nich znaleźli się uczniowie Szkoły Batignolskiej — Liceum Polskiego w Paryżu, Szkoły Montparnaskiej (nazwa wywodzi się od nazwy dzielnicy, w której mieściła się szkoła przygotowująca młodzież polską do studiów w wyższych zakładach francuskich), a nawet polscy studenci francuskiej szkoły wojskowej w Saint Cyr.

Wiadomość o wybuchu powstania dotarła do opinii francuskiej dość wcześniej poprzez prasę francuską, która informowała czytelników szczegółowo o wydarzeniach w Polsce. W miarę rozszerzania

się akcji zbrojnej zwiększała się liczba informacji i przychylnych komentarzy, reportaży i artykułów, tak że wiosną 1863 roku największe dzienniki Francji, jak: „Le Journal des Débats”, „Le Constitutionnel”, „La Patrie”, „La Presse” codziennie poświęcały przeciętnie całą stronę wiadomościom z Polski. Podobnie było na prowincji, gdzie sympatia dla Polski i polskich emigrantów z 1831 roku nie wygasła.

23 stycznia 1863 roku wybuchło na ziemiach polskich powstanie poprzedzone okresem manifestacji i konspiracji oraz przyspieszone branką do wojska carskiego. Walka narodu polskiego o niepodległość kraju ogarnęła zabór rosyjski — Królestwo Polskie i Litwę. Rozpoczęły się walki partyzanckie na prowincji z udziałem chłopstwa i rozbudowanej organizacji cywilnej. W październiku 1863 r. dyktatorem został Romuald Traugutt. Usiłował zreorganizować oddziały powstańcze, zrealizować uwłaszczenie chłopów i rozszerzyć akcję na pozostałe zabory. Został aresztowany w lutym 1864 r. i powieszony na stokach cytadeli w Warszawie. Powstanie upadło jesienią 1864 roku. Trwało 18 miesięcy.

We francuskich archiwach, bibliotekach i muzeach można znaleźć wiele dokumentów, fotografii, starych gazet itp. świadczących o braterskiej solidarności narodu francuskiego z walczącymi powstańcami polskimi w 1863 r.

Nie było chyba w tym czasie warstwy społecznej we Francji, która by nie popierała walki polskich powstańców i nie nalegała w takiej czy innej formie na cesarza Napoleona III, aby przemówił w obronę narodu polskiego. Robotnicy Paryża i całej Francji domagali się interwencji zbrojnej, zapewniając cesarza, że naród francuski chwyci za broń w imię niepodległości bratniego kraju. Ruch ten ogarnął także wybitnych polityków, posłów, senatorów, pisarzy, całą inteligencję Francji. Mielśmy więc przyjaciół w całej Francji, w całym narodzie francuskim.

W 1863 roku reaktywowano Centralny Komitet dla Sprawy Polskiej, założony w 1831 roku przez generała Lafayette, również dla obrony Polski. Członkowie Komitetu wystosowali kilka petycji do Ciała Ustawodawczego, do Senatu i do Cesarza. Przypominają oni posłom, że „od 1789 roku Polska żyje przez swą miłość dla Francji, krew polska zawsze przelewała się obok krwi francuskiej. Serce ludu nie zna niewdzięczności... Pamiętaj, że lojalni Polacy walczyli dla nas prawie pod murami Paryża w czasie inwazji obcej. Dlatego ilekroć Polacy żądali swojej ojczyzny, mówiliśmy sobie „to nasi towarzysze broni tam umierają; maszerujmy! Idźmy ich wspierać!”

Ministrem spraw zagranicznych cesarza był Polak, hrabia Aleksander Kolonna-Walewski, syn Napoleona I i Marii Walewskiej. Podczas powstania pertraktował z Czartoryskim i zachęcał powstańców do wytrwałości w walce. Dzięki jego zabiegom w Anglii i Austrii, trzy te państwa wysłały 29 marca 1863 roku noty dyplomatyczne do cara rosyjskiego w obronę Polaków. Napoleon III, wobec braku zaangażowania się ze strony Anglii i Austrii w sprawie polskiej nie chciał narażać się Rosji, bojąc się osamotnienia. Taka polityka budziła duże niezadowolenie społeczeństwa Francji, które manifestowało swoją solidarność i chęć niesienia pomocy narodowi polskiemu.

## ROK 1863

### GŁOS MA SPRAWOZDAWCA W SENACIE FRANCUSKIM

Posiedzenie Senatu 15 marca 1863 roku było poświęcone petycjom dotyczącym sprawy polskiej. Sprawozdawca ówczesny poinformował senatorów, że wpłynęło do Senatu kilkadziesiąt petycji, podpisanych przez emigrantów polskich i przez Francuzów. Jedną z nich, na której figurują podpisy 537 Paryżan, przeważnie drukarzy, przypomina braterstwo broni żołnierzy francuskich i polskich, niesprawiedliwość dziejową, jaka spotkała naród polski, oraz domaga się od rządu interwencji zbrojnej. Księża i nauczyciele z Napoleonville protestują przeciwko rozbiorowi Polski. Rzeźbiarze, architekci, handlowcy, ministrowie, posłowie podkreślają tradycyjną przyjaźń polsko-francuską, braterstwo broni, wspólne kroki czynione w epokach chwały i klęsk. Żądają oni niepodległej Polski, sprawiedliwości dla niej i zabezpieczenia perspektyw rozwojowych „temu krajowi męczenników”.

Sprawozdawca przypomina senatorom, że Francja „podniosła swój głos z umiarkowaniem i bez niezbędnych gróźb. Rozbiór Polski jest faktem osądzonym przez historię. Datuje się z czasów starożytności Ludwika XV i dekadencji dyplomacji francuskiej. Nie możemy wszcząć wojny, ale powinniśmy zalecić rozwinięcie akcji dyplomatycznej”.

## „L'âme de la Pologne”

Mielśmy zawsze wielu szczerych przyjaciół wśród francuskich pisarzy, okazali nam wzruszające dowody swojej sympatii w czasie szlachetnej walki Polaków w 1863 roku.

Louis-Charles Mazade-Percein, publicysta, urodzony w Castelsarrazin w marcu 1830 roku, członek Akademii Francuskiej, napisał w 1863 r. książkę pt. „La Pologne contemporaine”, w której czytamy m.in. „Francja jest niewątpliwie najbardziej zainteresowana... w odbudowie na północy wolnej i niepodległej Polski...”

Edouard Plouvier, literat, poeta, autor kilku wodewilów,

urodził się w Paryżu, w sierpniu 1821 roku. Skomponował on pieśń „L'âme de la Pologne”, do której muzykę napisał Giovanni Duca. Była ona bardzo popularna w tym czasie.

Autor opiewa bohaterskie dzieje Polski, wielkość naszego narodu: „jestem duszą okaleczoną”, która jednak „nigdy nie ginie”, „Polsko, powstań” — kończy swoją pieśń.

Henri Martin — historyk francuski ur. w 1810 roku napisał szereg prac o Polsce. W jednej z nich Henri Martin mówi, że Polska „będzie



La Pologne existe depuis treize siècles. Elle a été pendant longtemps une puissante nation. Dieu l'avait placée à l'avant-garde de l'Europe pour servir de barrière contre l'invasion des barbares; elle a rempli glorieusement cette mission. En 1241, elle arrête, à Lignica, le torrent des Tatars, qui menaçaient d'inonder l'Europe.

lante et moins décisive, mais non pas sans efficacité, ni peut sans grandeur. Ils ont à donner, par toutes les voies et sous toutes les formes, appui moral et assistance matérielle à cet admirable peuple à l'on a voulu ravir sa langue, sa religion, ses enfants, et qui, organisation, sans armes, sans ressources, harassé, usé, à force

Oto fotokopia odezwy francuskiego Komitetu Centralnego dla Sprawy Polski



Opinia publiczna w miastowej, energicznie wadzoną akcją dyplomatyczną. Daje ten



Pułkownik Francisz z dowódców Powstania Styczniowego. Oddział „Les Zouaves” — niezwykłym bohaterem wóczas nauczyciele

### CZYTAJCIE KSIĄŻKI POLSKIE!

W bibliotece w Paryżu znajdziecie bogaty zbiór

W poniedziałki i piątki między godz. 16 a 19 (od 4 do 7 wieczorem) czynna jest wypożyczalnia książek polskich w Paryżu, 7 rue Crillon, Paris IV-e, métro Bastille albo Sully Morland. Biblioteka posiada do dyspozycji Czytelników bogaty zbiór książek polskich, przede wszystkim powieści. Korzystanie z wypożyczalni bezpłatne.



poprze-  
ika do  
garneła  
party-  
nizacji  
augutt.  
zčenje  
lutym  
upadło

wiele  
j soli-  
1863 r.

6 3

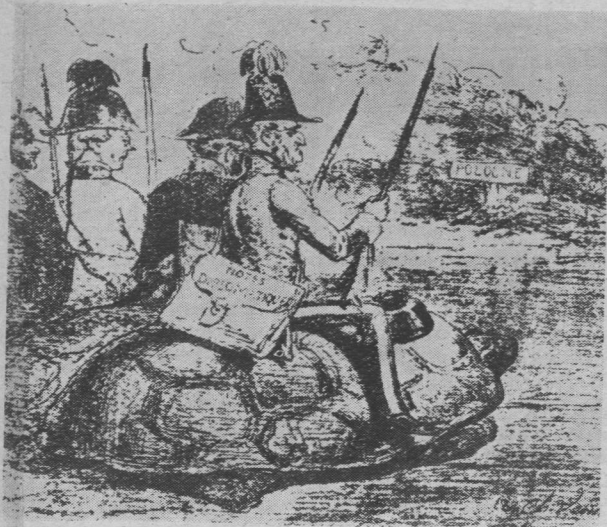
VCA

E

M

1863 roku  
dotyczącym  
a ówczesny  
płynęło do  
odpisanych  
rzez Fran-  
ej figurują  
nie druka-  
oni żołnie-  
sprawiedli-  
naród pol-  
nterwencji  
z Napo-  
rozbirowi  
handlowcy,  
ają tradyc-  
ją, brater-  
zynione w  
a oni nie-  
ci dla niej  
zwojowych

senatorom,  
s z umiar-  
różb. Roz-  
aym przez  
v starości  
dyplomacji  
ąc wojny,  
ęcie akcji



Opinia publiczna we Francji domagała się natychmiastowej, energicznej pomocy dla Polski. Przeprowadzoną akcją dyplomatyczną uważała za mało skuteczną. Daje temu wyraz karykatura Verniera



LE COLONEL ROCHEBRUNE  
(OU ROCHEBRUN)

Pułkownik Franciszek Rochebrune, Francuz, jeden z dowódców Powstania Styczniowego, zorganizował oddział „Les Zouaves de la Mort”, który odznaczył się niezwykłym bohaterstwem. F. Rochebrune był wówczas nauczycielem języka francuskiego w Polsce

## de la Pologne”

urodził się w Paryżu, w sierpniu 1821 roku. Skomponował on pieśń „L'âme de la Pologne”, do której muzykę napisał Giovanni Duca. Była ona bardzo popularna w tym czasie.

Autor opiewa bohaterskie dzieje Polski, wielkość naszego narodu: „jestem duszą okaleczoną”, która jednak „nigdy nie ginie”, „Polsko, powstań” — kończy swoją pieśń.

Henri Martin — historyk francuski ur. w 1810 roku napisał szereg prac o Polsce. W jednej z nich Henri Martin mówi, że Polska „będzie

żyła... jeżeli Europa musi i chce żyć”.

O Powstaniu Styczniowym wspominali także pisarze: Alexandre de Lamotte, Adolphe-Louis-Albert Perraud; poeci: Emile Deschamps, Victor-Richard de Laprade. Ten ostatni w swoim wierszu zatytułowanym „A des Martyrs” (Męczennikom) oskarża Francję za jej bierność, brak zdecydowania w akcji na rzecz Polski: „Ty nic nie otrzymasz od nas, nie!... zaledwie życzenia”, ale — mówi poeta — „Jeżeli żaden Francuz nie przybiegł na twoje śniegi opuszczone, ażeby wesprzeć swoją ręką... wszyscy okazali swoje serca”.

Wiersz ten został napisany w lutym 1863 roku.

# 23 wieki sikawki

Sikawka do gaszenia ognia ma 2300 lat. Wynałazł ją w III wieku przed naszą erą inżynier z Aleksandrii w Egipcie, Ktesibios. Lecz o straży przeciwogniowej donoszą już o wiele starsze egipskie papirusy z drugiego tysiąclecia przed naszą erą. Bo walka z niebezpieczeństwem ognia musi być równie stara, jak odkrycie błogosławieństwa ognia przez człowieka...

Z sikawki Ktesibiosa woda pod działaniem sprężonego powietrza tryskała pionową rurą wprost z kotłów. Wężę — najpierw z jelit i skóry zwierząt — są wyna-

lazkiem Rzymianina Appollodorosa z II wieku. Nazywały się one syphones, stąd rzymską straż ogniową zwano syphonarii.

Cechy strażackie powstały w XIII wieku, była to jednak straż ochotnicza, fach obrony obok innego rzemiosła. Bogaci kupcy zawierali wówczas układy o wzajemnej ochronie przeciwogniowej. Sikawkę udoskonalono w XV, a wężę — w XVII wieku. Zawodowi strażacy istnieją dopiero od połowy XIX wieku. I dopiero od tych czasów istnieje swoisty romantyzm tego zawodu, opiewany przez poezję i piosenkę...

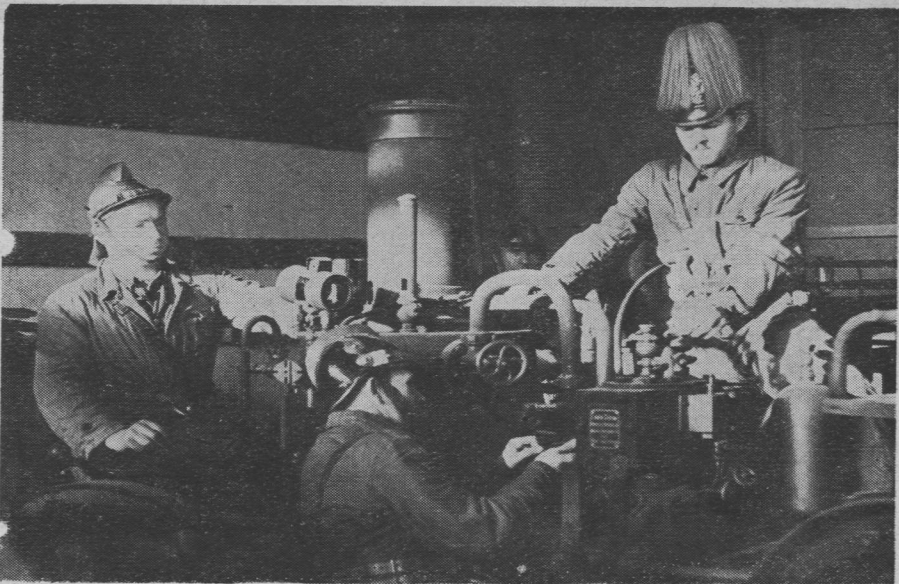
Na prawo: drewniana sikawka z XVI wieku, artystyczne dzieło inżynierii i rzemiosła



W środku: sikawka parowa z XIX w.; ażeby gasić ogień — trzeba było... rozpaść pod kotłem



Poniżej — najnowszy polski sprzęt przeciwpożarowy: strażacki samochód „Star” z radiostacją




Dziś wprawdzie kaski „rycerzy sikawki” nie są już złote, ochronna odzież przeciwogniowa nie jest malownicza, a nowoczesne wyposażenie i śmigłe samochody strażackie nie znajdują miejsca na uroczyste bar-

wy i zabawne ozdoby, które dawniej umiał umieścić na sikawce, drabinie, wozie rzemieślnik-artysta. Pozostała jednak niezmienna aureola odwagi. Bo walka z ogniem, to zawód ludzi śmiałych, sprawnych.







GUSTAW MORCINEK

# inż. SZERUDA

(50)

Jeszcze cztery metry obwału dzieli brygada ratownicza od zasypanych górników. Oni jednak nie wierzą już w ratunek. Dawno brak chleba i wody. Coraz więcej tlenu węgla w powietrzu. Obok trup Piekarczyka. Na oczach bezsilnego Richtera dzieją się niesamowite sceny; oto wszyscy kolejno kłękają przed Donocikiem i wyznają najcięższy z popełnionych w życiu grzechów. Wyznanie samego Donocika jest tak przerażające, że Richter traci panowanie nad sobą. Zrywa ze stempla lampę i mierzy nią w Donocika.

— Nic. Nikt nie ma odwagi czy sumienia pytać się jej. Robi wrażenie na wpół obłąkanej. Ludzie za bramą są wzburzeni. Gdyby nie policja, szliby tłuc okna w Szerudowej willi. Nie dziwię się zresztą. Są podburzeni przez napaśliwe notatki w prasie.

— Kto je mógł pisać?

— Z pewnością ta zgraja pismaków, których kazał Szeruda przepędzić z obrębu kopalni. Słusznie uczynił.

— A co będzie, jeżeli znajdziemy tam tylko trupy?

— Szeruda strzeli sobie w łeb.

— Myślisz?

— Tak! I jeszcze jedno. Między ludźmi przy lampowni jest również była jego żona. Czeka na Richtera. Czy Szeruda wie o tym?

— Otóż właśnie, że nie wiedział. Tak przynajmniej przypuszczam z rozmowy z nim. Kiedy mnie pytał, kto to jest ta dziewczyna, co czeka między kobietami, powiedziałem, że czeka na Richtera. Przyjął tę wiadomość spokojnie. Potem poszedł w tamtym kierunku. Co było, nie wiem. Widziałem później, że wraca wzburzony i jakby nieprzytomny. Schodził w dolinę. Prawdopodobnie wtedy dopiero dowiedział się, że to jego była żona. Żal mi go.

Nastało milczenie. Ważyły się w nim niedomówione słowa.

— To on może będzie sobie nawet żyzył... zauważył niepewnie Kosobudzki.

— Co?

— ...żeby Richter został.

— Niel!

— No, nie wiem.

— Ja wiem, że niel — rzekł Wagner stanowczo. — Może tak myśleć, lecz on by tego nie uczynił. Ludzie w kopalni nie znają takiego uczucia. On także jest człowiekiem z kopalni. Zresztą znam się trochę na ludziach.

— I na Szerudzie? Jego tak trudno poznać! No, a co uczyni, jeżeli wyratujemy wszystkich, a między nimi Richtera?

— Trudno powiedzieć. To człowiek nieszcześliwy. Przeżywa w sobie potworny dramat. Trzeba byłoby mu dłoń podać.

Kosobudzki wstrząsnął ramionami, jakby chciał powiedzieć, że go to nic nie obchodzi. Wagner udawał, że tego nie zauważył. Zachmurzył się tylko nieznacznie.

— To człowiek, taki sam człowiek, jak ci tam na odciętej przecince!

Kosobudzki powtórnie wstrząsnął ramionami.

— ...i jeżeli ratujemy ich, jeżeli Szeruda ratuje między nimi swego wroga, to i jego, Szerudę, trzeba ratować!

— No tak! — mruknął Kosobudzki bez przekonania.

— Idę już! Szczęść Boże!

— Szczęść Boże!

Rozeszli się każdy w swoją stronę.

Pod szybem Wagner spotkał się z Szerudą. Szeruda podniósł lampę i oświetlił twarz Wagnera. W ruchu tym był bezwiedny gest człowieka pragnącego pomocy.

— No i co? — zapytał zmęczonym głosem.

— Panie zawiadowco, melduję, że odkopaliśmy drugą część przerwanej wodociągu — odparł Wagner spokojnie.



Szeruda ożywił się na chwilę. Rychło jednak przygasły mu oczy, gdy Wagner objaśnił, że zasypani nie odpowiadają na wołania. Wagner wyczuł jego mękę. Nie omieszkał przeto dodać, że zapewne Richter i jego ludzie są do tego stopnia wyczerpani, iż niezdolni są dowieść się do rury, żeby odpowiedzieć znakami. A może dostęp do niej jest zawalony.

— Nie! — zaprzeczył Szeruda. — Przecież już raz odpowiadali, bezpośrednio po zasypaniu!

— Może jednak dostęp do niej został zasypany — powtórzył.

— A może... — szepnął Szeruda. Wagner widzi, że słowo to wymawia z ulgą.

— Jak pan sądzi, panie inżynierze — zaczął znowu Szeruda. — Czy dzisiaj dojdziemy?

— Prawdopodobnie, lecz dopiero podczas mojej tury.

— Ile metrów pozostaje?

— Około czterech. Lecz na drodze blok skalny. Trzeba go rozsádzać. Nacisk obwału łamie nam stemple. Wciąż trzeba wymieniać. Chwilami grozi, że mi robotników zasypie. Wtedy uciekają i nie chcą wracać. Boją się. Musiałem z nimi siedzieć w przodku. Stemple strzelają miazdzone naciskiem.

— A żelazne stemple?

— Kazałem podbijać. One tylko ratują ganek przed zaciśnięciem.

Szeruda spojrział z zazdrością na Wagnera. I znowu pomyślał z żalem, dlaczego nie jest jemu podobny. Ludzie uciekają, a on, żeby ich ośmielić i zachęcić, siedzi z nimi w przodku. Nie lęka się śmierci.

— Pan nie lęka się śmierci? — zapytał zniechęcony.

Wagner uśmiechnął się lekko. Owszem, on lęka się śmierci. Każdy lęka się śmierci. Lecz chodzi o to, by lęk zdusić w sobie. By być mocniejszym od lęku.

— Czemu pan nie odpowiada? — zapytał Szeruda.

— Śmierci się lękam, lecz usiłuję być mocniejszy od lęku. To wszystko.

— Usiłuję być mocniejszy od lęku... — powtórzył Szeruda. — A czy można być mocniejszym od lęku?

— Można!

— Hm, głupie pytanie panu zadałem.

— Gdyby pan zawiadowca był w moim położeniu, również by pan przebywał wśród ludzi, aby odegnąć od nich lęk przed śmiercią — rzekł Wagner spokojnie.

— Co? A skąd pan to może wiedzieć?

— Wiem.

— Pan czasem za dużo wie! A niepotrzebnie! — mruknął Szeruda i spojrział niechętnie w jego czarne, spokojne, zimne oczy. Błysnęły spod hełmowego okapu.

— No, dziękuję panu, panie inżynierze.

— Szczęść Boże, panie zawiadowco! — rzekł Wagner i poszedł do windy.

Szeruda udał się do pochylni. Dochodząc posłyszał odstrzał dynamitowy. Za chwilę wypłynął na chodnik gęsty, słodkawy dym. W jego jądrze majaczyły światełka ludzi.

U wejścia do obwału natknął się na inżyniera Kosobudzkiego.

— Odstrzał był, panie zawiadowco! — zameldował Kosobudzki.

— No i cóż z tego?

— Gdy górnicy wywieją dym, pójdę się popatrzeć.

Szeruda przypomniał sobie rozmowę z Wagnerem.

— Co znaczy, gdy górnicy dym wywieją? Pan, panie inżynierze, powinien pierwszy wchodzić do przodku! — cedził półgłosem, żeby górnicy nie rozumieli.

— Nowe jakieś porządki — odciął się hardo Kosobudzki.

— Stare porządki i żądam, panie inżynierze, by były przestrzegane!

Kosobudzki zagryzł usta z gniewu. Robotnicy zauważyli ich rozmowę. Kilku uśmiechnęło się złośliwie. Widać, byli zadowoleni, że „stary” beszta inżyniera.

— Może pan, panie zawiadowco, raczy swoje uwagi nie przy robotnikach... — krztusił się wzburzony.

— Proszę milczeć! — warknął Szeruda i wstąpił w odkopany ganek pochylni. Za nim stąpił nachylony Kosobudzki. W głębi chodnika wyło zgęszczone powietrze, a kłęby dymu czołgały się ociężałe do upadu. Szeruda szedł powoli i oglądał każdy stempel. Widział, że istotnie nie wytrzymują ciśnienia. Skręcone miejscami, z wywalonymi słojami, pachniały żywicą. Gdzieś niedaleko sterczały na zewnątrz „kolanami”. Spomiędzy stempli i spod stropu sączyła się błotnista woda. Powietrze było duszne i ciężkie.

W przodku zastał dwóch rębaczy. Oglądali skutki odstrzału. Przodek był zawalony rumowiskiem.

Dalszy ciąg nastąpi



# K o b i e t a i d o m



## Mamo, daj franka!

**C**ZY dziecku należy dawać pieniądze? Oto pytanie, jakie stawiają sobie często rodzice i nie zawsze wiedzą, jak postąpić.

W naszych domach często się dziś mówi o pieniądzu. Dzieci są na ogół zorientowane w sytuacji materialnej rodziców, nieraz słyszą narzekania, nieraz w ich obecności planuje się i redukuje wydatki.

Rodzice niejednokrotnie odwołują się do dzieciom nawet najdrobniejszych sum pieniężnych, tłumacząc im: sami kupujemy wszystko, czego ci potrzeba; jeśli masz na coś chęć, powiedz, to kupimy.

Czy takie stanowisko jest zawsze słuszne? Wydaje się, że nie. W siódmym, ósmym roku życia, a czasem nawet wcześniej, wówczas gdy zaczynamy dziecko posyłać po drobne zakupy, po „bagietkę” czy torebkę cukru; gdy styka się ono w szkole z kolegami,

którzy posiadają małe sumy; gdy wreszcie wystawy sklepowe nęcą zabawkami czy gumą do żucia, cukierkiem czy lizakiem; gdy kupowanie jest równoznaczne z pewną samodzielnością — należy, jak twierdzą pedagodzy, dawać dziecku pieniądze kieszonkowe.

Pieniądże te muszą być jednak wydzielane mądrze i z planem. I nie wtedy, gdy dziecko przyniesie dobrą notę czy przodujące miejsce w swoim miesięcznym karnecie. Jeśli ma się kilkoro dzieci — mniej zdolne byłyby pokrzywdzone.

„Kieszonkowe” powinni rodzice ustalić jako pensję miesięczną czy tygodniową o określonej wysokości, przewidując wydatek na kino, słodycze, ewentualnie na autobus czy metro.

Wraz z pierwszą „pensją” powierzamy dziecku mały notesik do zapisywania wy-

datków. Przed wypłaceniem następnej — sprawdzimy, na co zostały wydane poprzednie pieniądze. Pozostawmy jednak przy tym swobodę dziecku, nawet jeśli stwierdzimy karygodne „marnotrawstwo”.

Dobrze jest zrobić z dzieckiem mały rachunek. Na przykład taki: gdybyś miał 5 NF, to czy wolałbyś kupić 50 gum do żucia czy jeden automatyczny ołówek? Każde dziecko po namyśle odpowie, że ołówek. I to będzie pierwsza szkoła oszczędności. Nim kupi gumę do żucia, zastanowi się, czy nie lepiej zbierać na ołówek. Z nauką oszczędzania nie należy jednak zbytbyto przesadzać. Można bowiem wychować na własnym łonie sknerę.

Nie przejmujemy się także za bardzo, jeśli pierwsze pieniądze znikną w ciągu trzech dni, skoro miały wystarczyć na tydzień. Jeśli dziecko poprosi o więcej — dajmy, ale w formie pożyczki. W ten sposób dziecko nauczy się gospodarować własnymi pieniędzmi.

Nie należy z początku dawać zbyt dużych sum. Przy siedmiu, ośmiu latach — 1 NF tygodniowo znakomicie wystarczy na potrzeby dziecka. Później, gdy podrośnie, można dawać sumy znacznie większe, obejmujące także wydatki szkolne, zeszyty, ołówki, gumki etc. Młody człowiek nauczy się w ten sposób szanować swoje przybory szkolne, bo z pieniędzy zaoszczędzonych będzie mógł sobie kupić jeszcze coś innego.

## RADY OD SERCA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem starszą kobietą. Mam dwóch dorosłych synów. Jeden ożenił się przed pięcioma laty, drugi półtora roku temu. Jeden ma trzyletnią córeczkę, drugi dwumiesięcznego synka. Mieszkamy wszyscy w tym samym mieście. Bardzo kocham moich synów. Wychowałam ich niemal sama, ponieważ mąż zginął podczas wojny. Byliśmy sobie zawsze bardzo bliscy. Byli to dobrzy chłopcy, czuli, pracowici, kochający swą matkę. Jak każda matka, myślałam z pewnym niepokojem i żalem o chwili, gdy mnie opuszczą, gdy założą własne rodziny. Ale nigdy, ani przez chwilę nie dawałam im odczuć mojego niepokojem, przeciwnie, gdy zaczęli interesować się dziewczętami, sama prosiłam je do domu, przyjmowałam, wiedziałam zresztą o wszystkich znajomościach moich dzieci i gdy pewnego dnia starszy powiedział mi, że pragnie się ożenić, przyjąłam to z uśmiechem, mimo że nie byłam zachwycona jego wyborem. Tak samo było z młodszym. Dziś jednak mam wielki żal do moich synów za to, że oddalili się ode mnie, że często zapominają o starej matce, za-

niedbują mnie. Niech Pani nie myśli, że chodzi o sprawy materialne. Jestem niezależna, radzę sobie sama. Ale chodzi mi o ich serca. Wyraźnie widzę, że wina spoczywa na moich synowych. To one obie odciągają swych mężów ode mnie. One stwarzają między nami konflikty. Nie chcą, byśmy pozostali w dalszym ciągu przyjaciółmi i kochającą się rodziną. Niekiedy mi się wydaje, że nawet nie życzą sobie, bym ich odwiedzała. A przecież dla mnie są dalej moimi dziećmi, a ich dzieci — najukochańszymi wnukami. Co robić, by ten stan rzeczy się zmienił? Jak odzyskać serca synów? Czekam na Pani radę — wielką niecierpliwością.

MATKA.

DROGA PANI!

Sprawa, którą pani opisuje, powtarza się dość często w wielu rodzinach. Myślę, że ma Pani rację czując żal do synowych. Z pewnością w ich rękach spoczywa inicjatywa nawiązywania dobrych stosunków lub utrzymania istniejących. Skoro jednak one takiej chęci nie przejawiają, skoro nie odczuwają potrzeby zbliżenia się do teściowej, winą należy obciążyć synów. Wie Pani równie dobrze jak ja, że pomiędzy małżonkami wiele spraw można załatwić „polubownie”, bez kłótni i awantur, ale stawiając pewne problemy ze stanowczością. Gdyby Pani syrowie, mimo takiego czy innego stanowiska swych żon, nie zmieniali stosunku do matki, gdyby konsekwentnie kontynuowali dawną przyjaźń i miłość — żory musiałyby ustąpić. Bo wiedziałyby, że nic nie zyskają. Przeciwnie, mogły utracić miłość i szacunek mężów. Krótkowzroczne i niemądre są kobiety, pragnące wygrywać uczucie mężczyzny, depcząc jego miłość do matki. Moja rada jest następująca. Powinna Pani przestać być u dzieci, przynajmniej na jakiś czas, dopóki nie zaczną się zastanawiać nad nową sytuacją. Wtedy przyjdą i zapytają. A Pani im powie to, co napisałam powyżej. Niech Pani pamięta o jednym: matka musi się cenić, musi wymagać i żądać. Tyko wtedy będzie się cieszyć szacunkiem swych dzieci.

ANNA

## BÓJ O SUKIENKĘ

— Proszę o żakiet, spódnicę i bluzkę — mogła jedynie poprosić w magazynie z konfekcją nasza biedna prababica w roku 1900. Oto na rynku model sprzed 60 lat z pierwszych czasów produkcji gotowej odzieży kobiecej. A już prawnuczka w 1961 roku kręci się w głowie od wielkiego wyboru pięknych modeli, kolorów i jakości wszelkiego rodzaju konfekcji. Ba, lecz o to właśnie rozegrała się cała wielka bitwa.

walkę o to, by wbrew istniejącej modzie, wbrew obyczajom i gustom — ubierać się mądrzej, wygodniej, taniej. W połowie XIX wieku w Ameryce, potem w Szwecji i w Anglii powstały związki kobiet, działających na rzecz racjonalnej, ekonomicznej, higienicznej odzieży.

Do pierwszych wojowniczych emancypantek mody, Amelii Bloomer, Marii Jones, Krystyny Dahl, przylały się wkrótce mężczyźni — Velde, Spener, ks. Kneipp propagujący len, Lahman — bawełnę i Jaeger — wełnę. Lekarze skazali na banicję zagrażające zdrowiu milionów kobiet gorsety.

A gdy do tego ruchu przyłączyli się w 1908 roku najśawniejszy krawiec paryski Poiret, lansując kolekcję modeli prostych i wygodnych — odzież kobieca w ciągu niewiele lat przeobraziła się krańcowo. Nareszcie można było wprowadzić także gotową konfekcję, dawniej — przy obcisłym w gorsie i w talii, a zarazem zdeformowanym kroju, przy kilogramach ozdób — nie do pomyślenia.

Dalszy krok uczyniła „rewolucja odzieżowa” w 1947 roku, wprowadzając kilka równoległych modnych wariantów sylwetki, z których można wybrać sobie najbardziej odpowiadającą typowi urody i figury: prostą wąską lub prostą szeroką, wciętą i rozszerzoną dołem lub owalną. Od tej pory zmienia się już tylko interpretacja, szczegóły, które można korygować nawet kilka razy do roku niewielkim wysiłkiem i kosztem. Cosezonowych „rewelacji” paryskich nikt już nie bierze tak bardzo na serio, prócz bogatych kobiet, które poza strojem nie mają nic innego do roboty.

Dlatego może być tak różnorodna, zindywidualizowana, masowo produkowana i coraz tańsza gotowa konfekcja, radość i wygoda wszystkich kobiet na świecie, które mogą być estetycznie ubrane bez uszczerbku dla wygody w pracy i masowych środkach komunikacji, bez szkody dla zdrowia i kieszeni. Przyszłość naszego stroju teraz już na pewno należy do fabryki i do jej dobrego ducha — doskonałego projektanta — plastyka.



Na tle szybkiego postępu technicznego, wzrostu tempa życia, emancypacji kobiet śmiesznie i nieszczęśliwie wyglądało stworzenie opancerzone gorsetem, obstawione rusztowaniem z fiszbinów i drutów, omotane tasiemkami, falbankami, koronkami, obrzucone nieumiarkowanymi ozdobami. Lecz wiek XIX wprowadził standarty odpowiadające czasom „pary i elektryczności” tylko do ubioru męskiego.

Jednakże te same kobiety, które zwycięsko zaczęły walczyć o niezależność, podjęły

### D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu  
Tłumaczenia urzędowe  
ważne w całej Francji, 23,  
quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.  
Telefon: ODEon 41-17.

## MODA • MODA • MODA



Wierna przyjaciółka kobiety: szmizjerka, fason odmładzający, wyszczuplający, zawsze modny od rana do wieczora. Model wieczorowy, odpowiedni zarówno na zabawę karnawałową, jak i uroczystości czy wizyty, powinien jedynie wyróżniać się piękną tkaniną i nieco głębszym dekoltem. Na zdjęciu — model Salonu Mody Centralnego Domu Towarowego w Warszawie.

## PALCE LIZAĆ

### Móźdzek po polsku

1/2 kg móźdzku cielecego, 60 g masła, 50 g cebuli, 3 łyżki octu, 2 jaja, sól, pieprz, siekana pietruszka (persil).

Zagotować litr wody z solą i octem. Mózg opłukać, obrać z błon, wrzucić do wrzącej wody i gotować 3—5 minut.

Wyjąć mózg z wody łyżką cedzakową, ostudzić. Cebulę pokroić w drobną kosteczkę i usmażyć na maśle na kolor złoty. Ostudzony móźdzek pokroić w grubą kostkę, zmieszać z cebulą, wbić jajka, posolić, dodać pieprzu i smażyć kilka minut, póki się jaja nie zetną. Przed podaniem posypać posiekaną pietruszką.

### Gdy się przejecie

Oto znakomity napój, który pomaga w trawieniu, nawet po spożyciu obitego i ciężkostrawnego posiłku: skórka z całej cytryny zaparzona pół litrem gotującej wody. Naparzać przez cztery minuty, potem wypić.





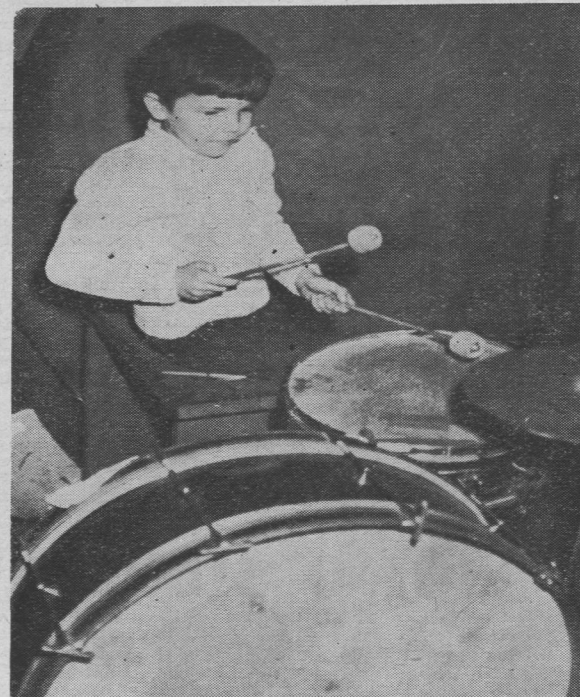
## Znaczki harcerskiej poczty

RÓŻNE są drużyny w Związku Harcerstwa Polskiego w Polsce — lotnicze, strażackie, sanitarne, a także pocztowe. Dziecięca Poczta-Rawicz obchodzi już swoje 5-lecie. W szkołach w Rawiczu wiszą specjalne skrzynki pocztowe, a wrzucone do nich listy ze znaczkami Harcerskiej Poczty, wykonanym przez dzieci, roznoszone są przez małych listonoszy po całym Rawiczu. Poczta ta wydała już kilkadziesiąt swoich znaczków z okazji różnych wydarzeń życia harcerskiego, a także na pomoc dzieciom z Agadiru po tragicznym trzęsieniu ziemi w Maroko oraz na rzecz polskich powodziarni. Natomiast harcerze z Rzeszowa upamiętnili 100-lecie znaczka polskiego, wydając specjalną serię z wizerunkiem pierwszego polskiego znaczka z 1860 r. na znaczku Harcerskiej Poczty z 1960 r. Rzeszowscy „pocciarze” mają też coraz większe ambicje. Co zrobić na przykład, żeby uzyskać nalepkę „par avion” dla harcerskiej korespondencji? List musiałby wraz ze znaczkami przelecieć się

samolotem. A przecież normalna poczta nie może respektować dziecięcych znaczków. Z pomocą przyszedł jednak Aeroklub Rzeszowski. Specjalny samolot poleciał z Rzeszowa do Krosna wioząc listy Harcerskiej Poczty, która w ten sposób zyskała sobie prawo do nalepki „par avion”.



Harcerska Poczta w Rzeszowie mieści się w małym pokoiku w jednej ze szkół, ale za to posiada własną centralkę telefoniczną, która łączy mieszkania wszystkich „pracowników” poczty. Personel składa się z „pana naczelnika”, „urzędników” i „urzędniczek”, no i „listonoszy”. Znaczki wydawane przez polskich harcerzy znane są nawet za granicą. Przychodzą listy od filatelistów z Budapesztu, Rzymu, Baku, Pragi — z prośbą o wymianę. Może i Wy napiszecie do Harcerskiej Poczty w Rzeszowie, Szkoła nr 2, z propozycją wymiany znaczków? Wasi rówieśnicy z Polski na pewno chętnie nawiążą z Wami kontakt.



Ten miły chłopczyk, wbrew pozorom, nie jest członkiem amerykańskiej orkiestry jazzowej na gościnnych występach we Francji, chociaż być może czeka go kariera muzyczna. Na razie mały Mikołaj Buttazzoni należy do polskiego zespołu dziecięcego w Domont. Ponieważ ma doskonały słuch, ćwiczy pilnie na perkusji, by w przyszłym roku grać już w szkolnej orkiestrze.

## LIST DO DZIECI Z PROŚBĄ O ODPOWIEDZ

### Kochane dzieci!

Odwiedzamy was w osiedlach i szkołach. Niestety, są to wizyty nieregularne, bo chociaż chcielibyśmy być u was jak najczęściej — nie zawsze jest to możliwe, gdyż dziennikarz musi być przede wszystkim tam, gdzie zdarzyło się coś bardzo ważnego.



Uczennice i uczniowie szkółki polskiej w Joudreville par Piennes (Meurthe-et-Moselle) mieli uroczystą lekcję poświęconą wielkiej poetce Marii Konopnickiej i jej twórczości.

A tyle jest wydarzeń w waszym życiu, o których chcielibyśmy napisać w „Małym Tygodniku”!

Pewnego dnia byliśmy np. w Joudreville. Dużo jest tam dzieci polskich. Uczęszczają na lekcje polskiego do pp. Staniszewskich. Dowiedzieliśmy się od dzieci, że te lekcje nie tylko pozwalają im poznać język ojczysty, ale pomagają w nauce w szkole irancuskiej. W ubiegłym roku, pewnego dnia p. Staniszewski przyniósł na lekcję, prócz książek, również egzemplarz „Tygodnika Polskiego”. Na stronie drukowanej po irancusku znajdował się wówczas artykuł o Koperniku. Przeczytano go na

głos w klasie, a następnie tłumaczono na język polski. Dzieci skorzystały podwójnie.

Kiedy indziej była w „Małym Tygodniku” zagadka geograficzna: należało odgadnąć nazwy polskich rzek. Janek Ruciński rozwiązał ją na lekcji w Joudreville — błyskawicznie, dopiero po nim cała reszta klasy. Lekcja polskiego była powtórzeniem wiadomości z zakresu geografii.

Z podróży do Joudreville wróciliśmy bardzo zadowoleni. Pomyśleliśmy: „Tygodnik Polski” potrzebny jest dzieciom. Pomyśleliśmy jeszcze: nie możemy odwiedzić wszystkich naszych małych czytelników, ale przecież możemy pisywać listy do siebie!

Wy — kochane dzieci — przesyłajcie je w kopertach, my odpowiadac będziemy w „Małym Tygodniku”.

Interesuje nas np. czy „Tygodnik Polski” pomaga wam w nauce, podobnie jak dzieciom w Joudreville? Który artykuł pomógł wam szczególnie? Który artykuł podobał się wam i dlaczego?

Odpiszcie!  
Interesujące odpowiedzi wydrukujemy w „Małym Tygodniku”, a ich autorom prześlemy w podarunku książkę.

I pamiętajcie: pisujcie do nas zawsze, jeżeli będziecie miały coś do powiedzenia innym dzieciom polskim we Francji, i przesyłajcie także pytania, na które szukacie odpowiedzi.

Pozdrawiamy was serdecznie  
Wasza Redakcja

## MASKI KARNAWAŁOWE



Maski przydają się nie tylko na balu karnawałowym, ale w każdej zabawie, np. na imieninach u kolegi i na szkolnej zabawie. Dlatego chcemy wam podać prosty sposób na własnoręczne ich wykonanie. Otóż nasze maski można zrobić ze zwykłej torby papierowej takiej wielkości, żeby można ją włożyć na głowę. W braku torby można wziąć arkusz sztywnego papieru i odpowiednio skleić. W torbie wycinamy otwory na oczy, usta i nacina ją w miejscu nosa, żeby lepiej było oddychać. A teraz przystępujemy do malowania „twarzy” maski i tu jest miejsce na własne pomysły — czy z wasami czy bez, czy twarz ludzka czy może kota albo Marsjanina. Spróbujcie, a zobaczycie, że można się wesoło zabawić.

## OBRAZEK Z BŁĘDAMI



Przyjrzyjcie się uważnie obrazkowi zamieszczonemu powyżej. Roztargniony rysownik zrobił na nim aż 8 błędów. Pomieszają mu się pory roku, dnia, a nawet ubranka dzieci. Spróbujcie znaleźć te błędy

## HUMOR

- Powiedz mi Jasiu, jaki ptak najwyżej lata?
- Pies!
- Jak to, psy przecież nie mają skrzydeł i nie potrafią latać.
- A Biełka i Strielka nie poleciały w przestrzeń kosmiczną?... Wyżej od wszystkich ptaków!



Nasi korespondenci donoszą:

## GWIAZDKA W POTIGNY promieniuje biało-czerwono

Dorocznym zwyczajem odbyła się w Potigny (Calvados) polska tradycyjna uroczystość gwiazdkowa dla dzieci, starców i wszystkich Polaków tujejszej kolonii. Organizatorem uroczystości byli pp. Gintero-wie — zasłużeni na tym terenie nauczyciele, którym dopomogli miejscowi społecznicy.

Wieczór rozpoczął się od odśpiewania hymnu narodowego i przemówienia p. Władysława Gintera. Złożył on zebrany Polakom — przedstawicielom trzech pokoleń emigracji polskiej we Francji — najserdeczniejsze życzenia z okazji Nowego Roku, wydając jednocześnie bardzo dodatnią opinię o postępach dzieci w nauce polskiego. **Najmłodsze pokolenie emigracyjne** przykłada się rzetelnie do pracy zapewnając w ten sposób ciągłość życia polskiego w Normandii.

P. Ginter złożył również podziękowanie Krajowi za opiekę nad emigrantami oraz tym wszystkim Polakom z Potigny, którzy dopomogli do zorganizowania uroczystości, przede wszystkim pp. Golbie, Tintalerowi, Ratusznemu, Budziejewskiemu i Tylkowi.

Do życzeń składanych przez p. Gintera przyłączył się przedstawiciel konsulatu generalnego w Paryżu, winszując kolonii Potigny aktywności w pracy nad podtrzymaniem polskości wśród wychodźstwa.

Na uroczystości i bogaty program występów dzieci złożył się śpiew 80-osobowego chóru. Widownia oklaskiwała gorąco „Poloneza War-

szawskiego”, „Gęsi za wodą...”, „Hej od Bilgoraja”.

Po recytacji wierszyków przez dzieci, których nazwisk nie można pominąć — A. Gorakówna, B. Ryba, D. Motyl, K. Kęsień, K. Kaniewska, A. Rejdych — wystąpiła 40-osobowa grupa dzieci z inscenizacją komedijki „O Królowej Ziemi” i śpiewem. Wyróżniło się w niej wielu młodocianych artystów: Górka, Zając, Naguszewski, Śmieszek, Mirek, Klimczak, Ginter, podobnie jak i w gronie koleżanek: Domanowski (Gwiazdca), Motyl (Turoń), Brzózka (Dziad), Łubiak (Baba), Kęsik (Chochół), Janos (Bocian), Naguszewski (Nowy Rok), Sęk, Łyko (akompaniator). Nie brakowało i tańców, była polka, walc i polonez (wykonawcy: Kaniewska, Jaskólska, Kęsik, S. Ryba, B. Ryba, Brzózka). A. T.

## STARCY Z LENS goszczeni przez kółko „Oberek”

W niedzielę, 8 stycznia, już od rana uroczystie przystrojona salka Regnier czekała na starców i zaproszonych gości. Odbyło się tu serdeczne i miłe spotkanie ze starcami z Lens.

Młodzież w strojach ludowych grzecznie obsługiwała starców i wszystkich zaproszonych. Starców serdecznie powitał i pozdrowił pan Stanisław Kufta, prezes kółka „Oberek”. Wzniesiono toast na cześć Kraju oraz za zdrowie czcigodnych starców. Młodzież zaprosiła starców do tańca i niektórzy z nich zatańczyli nawet oberek.

Miłe spotkanie trwało do wieczora. Uczestnicy na pewno długo będą je wspominali.

W. R.

### Książki polskie

Biblioteka Polska w Saint-Etienne mieszcząca się w lokalu przy Café de la Préfecture — 27, rue Charles de Gaulle — czynna jest w każdą sobotę od godz. 16 do 19-ej.

## SPOTKANIA GWIAZDKOWE

### W RODEZ

Dzień 8 stycznia dla Polonii w Rodez był nadzwyczaj podniosły i pełen przeżyć. W godzinach popołudniowych, przy ulicy Lamberque w szkole „Patronage de Notre-Dame” miała miejsce uroczystość gwiazdkowa. Do licznie zebranych przemówił Konsul PRL w Tuluzie dr Stanisław Bańbuła, przekazując im pozdrowienia od rodzin i znajomych w Kraju oraz życzenia, aby rok 1961 był rokiem pokoju.

Program artystyczny w wykonaniu dzieci uczących się języka polskiego opracowany był przez nauczycielkę p. Monikę Leśniewską. Matki dzieci przygotowały dla zebranych skromne przyjęcie, które upłynęło w przyjemnej — niemal rodzinnej atmosferze.

Następnym punktem uroczystości było obdarowanie starców paczkami, w ramach jednorazowej pomocy zimowej. Jeden z obdarowanych ob. Józef Kułaga zabrał głos wspominając ciężkie chwile życia sprzed lat. „Dzisiaj na starość, doczekaliśmy się lepszych czasów, gdyż w Pol-

sce Ludowej, w której robotnik rządzi sprawiedliwie — nie brakuje dla nikogo chleba. Jej przedstawiciele z klasy robotniczej potrafią rozumieć robotnika, potrafią z nim dzielić troski i radości, jak to tutaj widzimy”. Drżącym z wzruszenia głosem zaintonował „Jeszcze Polska nie zginęła”, co podchwycili wszyscy zebrani.

Na zakończenie uroczystości nauczycielka, p. Leśniewska zaproponowała zbiórkę na budowę Szkół Tysiąclecia. S.

### W LES GAUTHERETS

60 osób na scenie, występy dzieci od lat 5 oraz miejscowego zespołu tanecznego „Kujawiak”, przyjęcie dla starców, wśród których nie brakowało 80-letnich emerytów... Sala kina „Fenaillon” w Les Gautherets koło Montceau-les-Mines (S. et L.) wypełniona była do ostatniego miejsca podczas wielkiej uroczystości gwiazdkowo-noworocznej zorganizowanej przez pp. A. Śmierciak i W. Nowocię.

Na imprezę tę, stanowiącą najważniejsze wydarzenie w roku dla miejscowej Polonii,

przybył wicekonsul z Lyonu p. W. Malik oraz mer miejscowej gminy p. J. M. Chalot.

### W ARRAS

22 stycznia odbyła się w Arras (Pas-de-Calais) uroczystość gwiazdkowa dla dzieci miejscowej kolonii polskiej. Uroczystość urozmaiciły występy dzieci — śpiewy, deklamacje, tańce.

W niedzielę — 29 stycznia — odbędzie się gwiazdka dla starców polskich w Arras (Salle des Faucons Rouges, 2 rue du Commandant Dumetz, Arras, godz. 15).

### W LILLE i okolicach

29 stycznia 1961 r. odbędzie się gwiazdka dla dzieci polskich z Lille, Croix, Wasquehal, Marcq-en-Baroeul, Roubaix w miejscowości Flers-lez-Lille, w sali merostwa, Place Constantin Descat, godz. 15.30. Dojazd tramwajem Lille-Roubaix, przystanek Planche Epigny.

Bogaty program artystyczny: występy zespołu młodzieżowego i dziatwy szkolnej.

Wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza Komitet.

## Mikołaj pamiętał o dzieciach z Masseuvre



W MASEUVRE, koło Rosières, uroczystość gwiazdkowa odbywała się w niewielkiej salce, którą miejscowa ludność zapełniła szczerze, aż do ostatniego miejsca. Na małej, bardzo wysokiej estradzie odbywały się występy. Przewinęły się przez nią, zdawałoby się wszystkie dzieci polskie z całej okolicy. Śpiewały i mówiły wierszyki małe „brzdące”, które z trudnością wdrappywały się na wysoką estradę, „średniaki” i dorosli prawie kawalerowie i panny.

Kryśia Zadrozna recytowała: „Gwiazdka mówiła”, Marysia Jazubek i Ania Cieślik — „Boże Narodzenie”, Irka Zadrozna wystąpiła z „Kolegą”, Helenka Stępak z „Zielonym gościem”, Gienia Pyka z „Choinką”, a Janek Hawrylak z „Nocą grudniową”.

Trudno nie wspomnieć o innych młodocianych artystach, którzy przesuwali się przez scenę po odśpiewaniu kolędy „Wśród nocnej ciszy”. Rysio Klockowski mówił wiersz „Moja Ziemia”, Janinka Czeremega śpiewała pieśni o Warszawie i „Gdybym ci ja miała”, a jej starsza siostra, Andzia, „Głęboką studzienkę” i partyzancką pieśń o „Wierzbach płaczących”.

Wśród pozostałych recytatorów znaleźli się: Janinka Ziółkowska, która deklamowała: „A czy znasz ty?”, Marylène Touraton — „Jaka wielka jest Warszawa”, Helcia Stępak — „Jak Wisia szła do morza”, Michaś Czeremega — „Ojczyzna”, Janek Ruda

z całą pewnością. Uroczystość zakończyła się występami tanecznymi: krakowiakiem i kujawiakiem, a doskonały chór śpiewał (na 4 głosy) polskie pieśni ludowe.

Na uroczystości obecny był pan Władysław Malik, wicekonsul polski z Lyonu. Zło-



Wesoło było w Masseuvre w dniu spotkania z Mikołajem

— „Pieśń o Ojczyźnie”, Jakubek Pawlisz i Antos Stawiasz „Co mi rada” oraz „Okulary”, Henio Kaptur — „A jak Ciebie...”, Kazio Telega — „Co gromada, to gromada”, Kryśia Baldacini — „Najmilsza sercu jest Ojczyzna”, wreszcie trzej chłopcy — Janek Rabarski, Stęfek Czeremega i Gerard Luquet mówili o „Zmarzłaku”, siostrzyczki Kumońskie odśpiewały dwie piosenki, a Helcia Stępak zapowiedziała swym wierszem przybycie świętego Mikołaja.

Dobry Mikołaj obdarował wszystkie dzieci książkami i cukierkami. Zasłużyły na to

żył on wszystkim Rodakom życzenia szczęśliwego Nowego Roku. Przybył również dyrektor fabryki z Vierzon, p. Bernard z małżonką.

### SERDECZNE ŻYCZENIA MŁODEJ PARZE

Z okazji ślubu p. Marii Teresy Murzyn i p. Michała Ciepeli, który odbył się 21 stycznia br. w kościele św. Alberta w Rosières (Cher), redakcja „Tygodnika Polskiego” składa nowożeńcom najserdeczniejsze życzenia długich i szczęśliwych lat.

## Z życia Polonii w Nicei



Kolonia polska w Nicei jest dość liczna, wbrew przekonaniom naszych Rodaków zamieszkałych w innych częściach Francji. Liczy ona paręset rodzin.

Niedawno odbyła się tutaj uroczystość gwiazdkowa dla dzieci polskich zorganizowa-

na przez p. Teresę Rosinkę. Mikołaj nie zapomniał o naszej dziatwie obdarowując ją polskimi książkami i słodyczkami. Była to zasłużona nagroda za pilną naukę języka polskiego, z której korzysta w Nicei dość liczna gromada dzieci.

Warto dodać, że kolonia polska w Nicei dużo czyta. Polacy mają do swej dyspozycji książki w polskiej bibliotece prowadzonej przez p. Rosinkę (20, rue Auguste Gal) i rozczytują się w Orzeszkowej, Sienkiewicz i Zeromskim. Gotowość wypożyczenia książek wyraził również p. Eugeniusz Karnicki (28/30, Avenue Saint-Laurent, Nice), który ma bogaty księgozbiór i pragnie, aby korzystali z niego Rodacy zamieszkali w Nicei.



# Porady Prawne

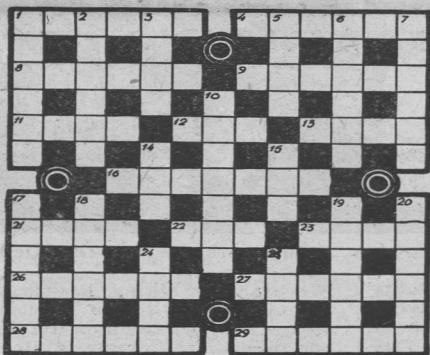
PAN KLEJNIAK,  
St. Maximin (Oise)

Kupiłem w 1955 r. aktem notarialnym kawałek ogrodu, na którym pobudowałem dom. Kontrakt został podpisany przez dwie siostry w charakterze właścicieli terenu. Obecnie ujawnili się dwaj bracia sprzedawcy i wnoszą pretensje jako współwłaściciele, gdyż wymieniony teren miał należeć do masy spadkowej.

Przez fakt kupna zgodnie z ustawą wymienionej parceli gruntowej jest Pan prawnym posiadaczem tej ziemi. Prawdopodobnie przy podziale grunt ten został przydzielony sprzedawcy. Notariusz bowiem zobowiązany jest wyszczególnić w akcie sprzedaży wszystkich po sobie następujących w ciągu 30 lat właścicieli ze względu na to, że we Francji nie istnieją księgi gruntowe. A zatem w kontrakcie pod paragrafem „Origine de la propriété” notariusz podaje sposób nabywania działki gruntowej przez wszystkich następujących po sobie kolejno właścicieli.

## ROZRYWKI UMYŚLOWE

### KRZYŻÓWKA



**POZIOMO:** 1) ma je koń i szewc, 4) człowiek otyły, 8) wielki ogień, pożar, luna, 9) śmiałość, nieustrasżoność, męstwo, 11) tkanina jedwabna przetykana złotem lub kaplan buddyjski, 12) jadalnia ze sprzedażą przekąsek i napojów przy bufecie, 13) mechanizm zegarka, 16) przepis na sporządzenie lekarstwa, 21) tylna część okrętu, 22) część doby, 23) kule bilardowe, 26) zachcianka, kaprys, dąs, 27) rodzaj trąbki metalowej, 28) piastunka, służąca do opiekowania się dziećmi, 29) zajezdnia tramwajowa.

**PIONOWO:** 1) orkiestra ludowa, muzyka wiejska, 2) ubranie do spania, 3) strój sędziów i adwokatów, 5) lepszy niż nic, 6) gatunek fiołka trójbarwnego, 7) używa się jej do wyrobu zapalek, 10) szynka w pecherzu, 14) to, do czego dążymy lub do czego się strzela, 15) najmniejsza liczba trzycyfrowa, 17) dawny konny piechur lub szeroka patka na płaszczu, 18) jedna z części świata, 19) figury szachowe, 20) zwierzę dzikie rozjuszone lub człowiek zły, zezwierzęcony, 24) ochronne nakrycie głowy motocyklisty, 25) niszcza ubrania i futra.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI  
z nr 2(170)

Znaczenie wyrazów: 1) Halka, 2) lejek, 3) jedże, 4) dzicz, 5) cisza, 6) zмова, 7) worek, 8) keson, 9) norka, 10) kasza, 11) skecz, 12) cecha.

Jeżeli nawet sprzedawcy nie zataili istnienia dwu dalszych współwłaścicieli, kontrakt sprzedaży jest ważny w stosunku do nabywcy, a pokrzywdzeni spadkobiercy zachowują jedynie prawa rekursu przeciw winnym sprzedawcom i ewentualnie przeciw notariuszowi. Należy również dodać, że tego rodzaju prawa w stosunku do osób trzecich, nabywców w dobrej wierze, nie są chronione żadnym przywilegiem ani hipoteką legalną.

W konsekwencji należy o tej sytuacji poinformować notariusza, którego interwencja, jako redaktora aktu, może położyć kres pretensjom współwłaścicieli ujawniających się obecnie.

PAN T. (Nièvre)

Kopalnia ma wydać nakaz zburzenia Domu Polskiego wybudowanego przez nas. Poza tym zostałem przez pewnego osobnika oskarżony o obrazę. Co począć w tych sprawach?

Wydaje się rzeczą trudną, aby Pan jako jednostka mógł oprzeć się decyzji kopalni. Mogą jednak tego dokonać miejscowe stowarzyszenia, którym zależy na utrzymaniu Domu Polskiego.

Co się tyczy obrazy, to przeprowadzenie dowodu prawdy należy do obrażonego. Może się Pan skutecznie oprzeć jego atakowi, przedstawiając świadków obrony. W każdym razie radzimy zapewnić sobie pomoc adwokacką, gdyż w tych sprawach dobra znajomość procedury jest rzeczą bardzo ważną.

## O „słonię Jumbo” w Alpach i tajemnicy sprzed 25 wieków

„Jumbo” — to popularna nazwa nadawana słoniom pracującym najczęściej przy robotach leśnych w południowo-wschodniej Azji, gdzie jeszcze dziś słon spełnia rolę spychacza i ciągnika. Obala on drzewa opierając się o nie czołem. I ten właśnie ruch: bicie głową o przeszkodę — przeniósł nazwę „Jumbo” na potężną, 80-tonową maszynę, która obecnie toruje sobie drogę w skałach alpejskich, budując tunel pomiędzy Francją i Włochami pod masywem Mont Blanc.

Maszyna ta jest interesującym przykładem nowoczesnej techniki budowlanej. O stopniu mechanizacji pracy najlepiej świadczy fakt, że tunel dla autostrady pod Alpami drąży załoga licząca zaledwie 220 osób, podczas gdy jeszcze niedawno przy pracach tego rodzaju robotników liczone na tysiące.

„Jumbo” jest zespołem urządzeń wiertniczych, który porusza się na szynach w zbudowanej już części tunelu. Gdy „czołem” oprze się o skały — na

## KACIK FILATELISTY



Z okazji I Zimowej Spartakiady Armii Zaprzysiężonych, która odbędzie się w Zakopanem w dniach od 5 do 12 lutego, poczta polska wprowadza do obiegu w dniu 1 lutego serię 4 znaczków, z których trzy reproduujemy



Seria znaczków poświęconych 300-leciu prasy polskiej, ostepmowana okolicznościowym, ozdobnym datownikiem pierwszego dnia obiegu. (Opis znaczków podaliśmy w numerze 49(165) z 11 grudnia ub.r.)

## Zachęcajmy młodzież do zbierania znaczków

O zbieraczach znaczków pocztowych istnieje wiele opinii. Nie wszystkie z nich są pochlebne. No, cóż. Każde zbieractwo to swojego rodzaju mania, namiętność dość osobliwego gatunku. Ale czyż o rybakach, hodowcach gołębi wszyscy wyrażają się z uznaniem? Niech więc każdy pozostanie przy

własnym zdaniu, a my spróbujemy porozmawiać o filatelistyce, o zbieraniu znaczków pocztowych.

Znaczki pocztowe przestały już dawno spełniać rolę dowodu opłaty za przewóz na określoną odległość listu czy przesyłki zleconej pocztą. Znaczki coraz powszechniej spełniają zadanie propagowania historii, geografii, piękna kraju, z którego pochodzą. Przyjął się zwyczaj wydawania znaczków okolicznościowych, poświęconych uczczeniu rocznic i wydarzeń narodowych i międzynarodowych, propagowaniu dzieł sztuki, architektury, techniki, ukazywaniu piękna krajobrazu itp.

Wszystko to upoważnia do stwierdzenia, że filatelistyka ma doniosłe znaczenie wychowawcze, poznawcze, pobudza zainteresowania i wyobraźnię, rozwija poczucie piękna. Filatelistyka uczy historii, geografii, zoologii własnego kraju i krajów całego świata, uczy poszanowania innych narodów, wiedzy o świecie. Filatelistyka uczy ponadto systematyczności, dokładności, wdraża do porządku i czystości. Czyż można się dziwić, że zbieranie znaczków z nieuniknionej choroby wieku dziecięcego staje się pasją młodzieńca i wreszcie wielką przyjemnością człowieka dorosłego?

Pozwólcie swoim dzieciom zbierać i składać w kolekcje znaczki pocztowe. A może sami zaczniecie się w to bawić?

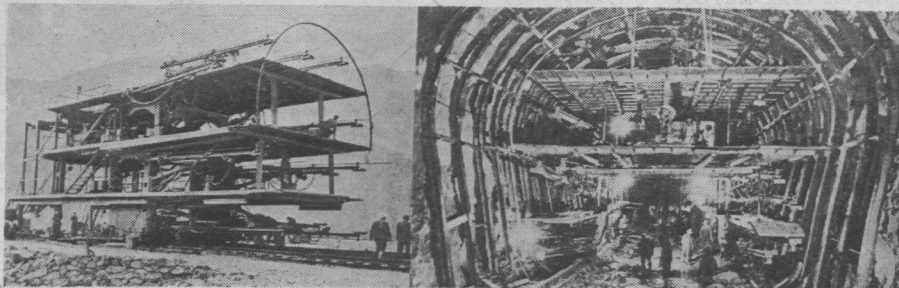
Znaczki zbiera się dla przyjemności, aby jednak prócz przyjemności przyniosło to nam pożytek, trzeba posiadać pewien zasób wiadomości o znaczkach, sposobach ich przechowywania i konserwacji. Chcemy wszystkim Czytelnikom naszej rubryki filatelistycznej przekazać szereg wskazówek i porad, jak zbierać, co zbierać i jak się ze znaczkami obchodzić.

Czytając nasz mały poradnik filatelisty. Pierwsze wiadomości o znaczkach pocztowych podamy w następnym numerze „Tygodnika”.

## Radziecki znaczek z podobizną Chopina

Ministerstwo Łączności ZSRR wydało serię nowych znaczków pocztowych, wśród których znajduje się znaczek z podobizną Chopina.

Rysunek na znaczku wykonał grafik Olechow według portretu Chopina wykonanego w 1838 r. przez słynnego francuskiego malarza Delacroix.





# LES POLONAIS DANS LE MONDE

● Mission d'experts ● Aux postes-clefs en Guinée ● Mécanismes de transport aux Indes ● Les Egyptiens croient en nos capacités ● Une sucrerie sous l'Equateur

Le professeur Joseph Pajestka a été invité en Iraq comme conseiller en planification. Il est un des experts les plus éminents parmi les centaines de spécialistes de tous les pays du monde qui après la révolution d'Iraq travaillent à l'aménagement de ce pays. Nous lisons dans son article:

„Les Polonais convenaient mieux à ce but que beaucoup d'autres. Lorsqu'un spécialiste occidental travaille ici, non seulement il reçoit un haut salaire, mais encore son entreprise perçoit jusqu'à 100% de cette somme. Les Polonais ont accepté de travailler directement dans les institutions irakiennes, même sans cette sorte de gain... Les Polonais n'ont pas dans ce pays de grands intérêts économiques; on peut donc leur faire confiance, croire en leur impartabilité... Disons enfin que le niveau technique des spécialistes polonais est très haut...”

Notre séjour ici profite à l'Iraq, mais aussi à la Pologne et à ses spécialistes, qui acquièrent de l'expérience et de l'hardiesse...”

L'ingénieur Paweł Rozwadowski est arrivé à Conakry il y a un an. Il est conseiller technique et sous-directeur à la Direction Guinéenne des mines, de la géologie et de l'industrie. C'est également un Polonais, Mr. Zaremba, qui est conseiller du Directeur du Port de

Conakry et un autre — Mr. Łańcucki — conseiller à la Direction du Commerce. Des Polonais dirigent également la section des combustibles liquides de la Direction de l'industrie. Mr. Rozwadowski écrit:

„Nos spécialistes sont hautement estimés par le gouvernement guinéen, qui en fournit la preuve en demandant l'envoi de nouveaux experts... Dernièrement, est arrivé en Guinée un nouveau groupe d'ingénieurs polonais...”

Depuis presque un an les ingénieurs Matuszcyk et Goner sont aux Indes pour surveiller le montage de deux mécanismes de transport de charbon dans les centrales électriques de Kharperkheda et Paras. Les ingénieurs polonais écrivent:

„Nos solutions techniques ainsi que la qualité des installations donnent entière satisfaction au client, qui jusqu'à présent ne connaissait que le matériel produit en Europe occidentale...”

L'ingénieur Jean Łata est en Egypte depuis août 1957, en tant que représentant de la CEKOP (Centrale d'Exportation d'Installations Industrielles Complètes).

Au cours de ces 3 ans la CEKOP a construit en Egypte 20 grands réservoirs pour combustibles (200.000 m cubes) et deux ponts tournants sur des canaux navigables...

D'autre part ses ingénieurs ont mis en marche dans trois usines la production de machines sur licence polonaise, en fournissant les projets ainsi que toutes les installations nécessaires... Actuellement la CEKOP construit 7 grands réservoirs pour la raffinerie „Shell” à Suez, une usine de munitions de chasse et de sport, deux usines métallurgiques (instruments de fraisage et tubes) ainsi que 5 ponts tournants. Mr. Łata écrit:

„Il y a trois ans... je rencontrais de grandes difficultés. Non seulement je devais persuader nos clients que nous sommes capables de construire des usines à l'étranger, mais aussi fournir des données élémentaires concernant la Pologne...”

Aujourd'hui les Egyptiens croient en nos capacités. La CEKOP est devenue un fournisseur connu et estimé”.

Avec 15 autres Polonais, l'ingénieur Alexandre Sawicki surveillait à Ceylan la construction d'une sucrerie (1200 tonnes de canne à sucre par jour) fournie en coopération par la Pologne et la Tchécoslovaquie. Mr. Sawicki écrit:

„Aux yeux des habitants de Ceylan nous avons très bien soutenu la comparaison avec la deuxième sucrerie, construite par les Anglais. Ayant commencé plus tard, nous avons terminé le montage plus tôt...”

Et pour terminer citons encore un passage de son article, qui est valable pour tout ce qui a été dit plus haut:

„Le modernisme de nos projets, la qualité et l'aspect de nos fournitures ainsi que le travail consciencieux de nos spécialistes ouvrent le chemin à de nouveaux contrats...”



Le titre et les sous-titres de cet article ont été pris dans une page entière consacrée à ce sujet par un quotidien du matin de Varsovie.



Voici une photo des travaux effectués par les archéologues polonais en plein centre d'Alexandrie. Ainsi que nous en avons déjà informé ils ont découvert une splendide mosaïque



Elżbieta Barszczewska, une des plus grandes actrices polonaises, a obtenu dernièrement un des prix décernés par la ville de Varsovie. Mme Barszczewska joue actuellement le rôle de Sophie dans „Les jeux de l'amour et de la mort” de Romain Rolland, sur la scène du „Théâtre Polonais” de la capitale

**56 bombes d'aviation, 1950 projectiles,  
plus de 12 tonnes d'explosifs**

## LE BILAN D'UNE ANNEE DU GENIE DE VARSOVIE

— Le moment le plus dangereux que j'ai vécu — raconte un jeune officier d'une unité du génie de Varsovie, le lieutenant Richard Wojewódka à un représentant du journal „Życie Warszawy” (La vie de Varsovie), c'était le 24 décembre dernier. Un des habitants de Radość (banlieue de la capitale) nous avait prévenu, qu'en creusant une fosse dans son jardin il avait découvert un obus. Nous y sommes allés. Et à côté du projectile signalé nous avons trouvé 29 autres obus de mortier et une grande quantité de détonateurs rangés dans des caisses à moitié pourries. Nous avons chargé

toutes ces munitions dans un camion, sur une couche de sciure, et lentement, à 20 km l'heure nous sommes partis vers l'endroit où nous allions les faire exploser...

— En 1960 — raconte le capitaine Wielisiej — les soldats du génie ont rendu inoffensifs rien que dans la capitale 56 bombes d'aviation, 1188 obus d'artillerie, 696 obus de mortier, 777 grenades à mains, 66 projectiles de „panzerfausts”, 17 mines aériennes, 1155 autres engins explosifs ainsi que 12.298 kilogrammes de munitions, explosifs etc.

Et tout ceci 15 ans après la guerre...

## NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR

▲ En 1960 — 26 nouveaux puits sont entrés en exploitation dans le centre pétrolifère de Krosno.

▲ A Nałęczów, localité intimement liée à l'activité littéraire de Bolesław Prus, un musée consacré à ce grand écrivain polonais va bientôt ouvrir ses portes.

▲ La grande papeterie „Mirków” — près de Varsovie, a fêté son 200<sup>ème</sup> anniversaire. Aujourd'hui c'est une entreprise moderne en plein développement.

▲ Près de 120 magasins „self-service” fonctionnent déjà à Varsovie, principalement en ce qui concerne l'alimentation.

▲ Dans 93.300 maisons paysannes pour la première fois une ampoule électrique s'est allumée en 1960. 1800 villages, 58 coopératives agricoles et 250 domaines d'Etat ont été électrifiés l'année dernière.

▲ Au lieu des classiques braseros — des appareils de chauffage à rayons infra-rouges ont fait leur apparition dans la cokerie „Victoria” à Wałbrzych, où la majeure partie des installations se trouve à l'air libre.

▲ Les importateurs étrangers préfèrent les poulets de la région de Gdańsk. C'est que les éleveurs incorporent à la patée un mélange d'herbes médicinales qui relève le goût de ces volatiles.

▲ La „Syrena” — 2 temps, 2 cylindres — est la voiture la plus populaire en Pologne. On lui prépare un nouveau moteur, 3 cylindres — 37 CV réels au lieu des 27 CV du moteur précédent.

▲ Lors du dragage du fleuve côtier Stupia — près de Koszalin, les ouvriers ont découvert dans la vase une binette, une hache, un marteau et divers ustensiles en bois

datant de l'âge de pierre, c'est à dire d'il y a environ 5.000 ans.

## Qui construira la nouvelle Ambassade de France à Varsovie?

Trois architectes français connus, Mrs. Gillet, Bernard et Zehuss, ont séjourné dernièrement à Varsovie. Ils ont pris connaissance des lieux où doit s'élever la nouvelle ambassade de France. L'ancien bâtiment — fort beau d'ailleurs, rue Frascati, a été détruit pendant la guerre, et depuis 1945 l'ambassade de France ne dispose que d'une résidence plus modeste.

Chacun des architectes français établira un projet et c'est le meilleur des trois qui sera réalisé.

L'emplacement choisi donne sur la Place de la Victoire non loin du Parc Saski, dans un fort beau quartier.



# TEDDY POLONAIŚ Z CHAMONIX

W CHAMONIX mieszka obecnie tylko jeden Polak. Wie on o tej miejscowości chyba wszystko. Zarówno jeżeli chodzi o jej przeszłość jak i teraźniejszość. Kiedyś, w okresie międzywojennym, podobnymi wiadomościami odznaczał się w odniesieniu do Zakopanego i polskich Tatr. Mieszkał zresztą w Zakopanem przez kilkana-

tu wcześniej za chlebem, i tych co nie chcieli żyć pod hitlerowską okupacją. Bił się wraz z nimi walecznie, a kiedy, Francja podzieliła los Polski, wraz z innymi przedostał się do Szwajcarii i dopiero na neutralnym terenie złożył broń.

W czasie internowania w Szwajcarii, gdy się tylko dało, jeździł na nartach. Nie on

sarza i działacza, który jako kierownik polskiej wyprawy alpinistycznej, spiesząc na pomoc zaginionemu w górach koledze, został pochłonięty przez zdradliwy lodowiec w masywie Mont Blanc du Tacul 18 sierpnia 1957 roku. Teddy przeżył śmierć Żuławskiego jak osobistą bliską sercu stratę. Bardzo też w rocznicę tragedii pomógł, kiedy polski Związek Autorów i Kompozytorów z Warszawy, dzięki uprzejmości mera Chamonix pana Payot, wmurowywał na miejscowym cmentarzu pamiątkową tablicę ku czci tego wybitnego Polaka. Dziś Wowkonowicz systematycznie zagląda ra alpejski cmentarz, kontroluje czy litery na tablicy są nadal czytelne, ściera z nich szron i śnieg, a gdy nadarza się okazja, prowadzi do niej każdego przybywającego do Chamonix Rodaka.

Marzeniem Tońka jest odwiedzić Zakopane, pospacerować po Krupówkach, spojrzeć na słynną Krokiew, gdzie skocznia narciarska, wyjechać kolejką na Kasprowy a później puścić się w dół na nartach przez Goryczkową, odwiedzić byłego mistrza Staszka Skupnia, który gazduje na Korodradowej, pogawędzić o dawnych czasach ze Staszkiem i Jedrkiem Marusarzami, Zdziśkiem Motyką, dawnymi sławami polskiego narciarstwa a swymi kolegami, nalykać się tatrzańskie powietrze, po drodze z gór zahaczyć o stary Kraków, o Żywiec, gdzie obecnie mieszka matka Tońka, pani Wowkonowiczowa, a gdyby się dało, zobaczyć także odbudowaną Warszawę, słowem szeroko zaczerpnąć POLSKI...



Tadeusz Wowkonowicz (z prawej) z przedstawicielem „Tygodnika Polskiego” na cmentarzu w Chamonix, przed tablicą Wawrzyńca Żuławskiego

cie lat. W Chamonix znają go obecnie niemal wszyscy, tak jak kiedyś wszyscy zrali go w Zakopanem. A i dzisiaj wielu zakopiańczyków pamięta „Tońka” doskonale. Tak nań bowiem wołano pod Tatrami. W Chamonix z miejsca orientują się o kogo chodzi, jeżeli zapytamy o „Teddy Polonais”. Prawdziwe jednak nazwisko naszego Rodaka brzmi: Tadeusz Wowkonowicz.

„Tońko” pochodzi ze Lwowa, gdzie się urodził i spędził młodość. Pozostał mu po tych latach charakterystyczny z lekka śpiewny akcent. Jako młody chłopak przyjechał on na zawody narciarskie do Zakopanego, gdzie urzekł go urok Giewontu, Czerwonych Wierchów, Kasprowego i innych tatrzańskich szczytów. Po powrocie do Lwowa nie zagrażał tu już długo. Kochał na zabój Zakopane, Tatry, podhalańską zimę, dźwięk dzwonek góralskich sanek, niepowtarzalny świst sunących nart po zmarzniętym śniegu... Związał też do swej pierwszej miłości ze Lwowa przy najbliższej okazji, klepał w Zakopanem biedę, pracował dorywczo, ale za to przez kilka miesięcy w roku jeździł na deskach. I startował we wszystkich narciarskich biegach, a że trenował zapamiętane latem i zimą, dochrapał się nawet do czołówki biegaczy i był kilkakrotnie w reprezentacji Polski. Ostatni raz na narciarskich mistrzostwach świata FIS, w lutym 1939 r. w Zakopanem. Z międzywojennych lat pamięta Tońko o Zakopanem dokładnie każdy szczegół.

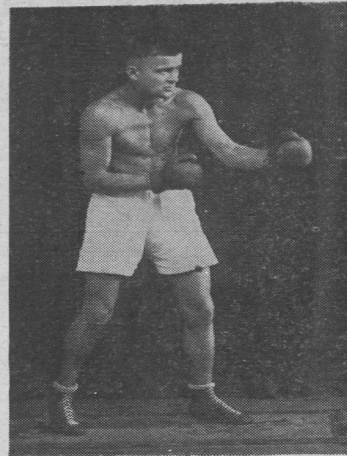
Ale wybuchła wojna. Ten sam niemiecki patrol, który wygrał w lutym na FIS-ie bieg wojskowy, we wrześniu pierwszy wkroczył do Zakopanego jako okupant. Tońko, jak i inni sportowcy zakopiańscy, nie miał tu teraz czego szukać. Wraz z Andrzejem Marusarzem, jednym ze słynnych trójki znakomych polskich narciarzy, swoim serdecznym kolegą, przewedrował na deskach przez Czechosłowację na Węgry, stamtąd piechotą do Jugosławii i z kolei do Grecji. Niebawem znalazł się we Francji. Oczywiście wstąpił do polskiego wojska. I bił się za Francję, jak tysiące innych Polaków i tych co przybyli

jeder zresztą, było tu bowiem kilku wybitnych sportowców polskich, a m. in. dr Hajdukiewicz, znany ostatnio chlubnie ze swych wypraw (wspólnie ze Szwajcarami) w Himalaje. W momencie zakończenia wojny znalazł się Tońko w Chamonix. Tu jakoś było najbliżej, i tu dowodził francuskim oddziałem partyzanckim przeciw okupantowi jego kolega, również narciarz, zakopiańczyk sierżant Szczepaniak.

Rozkochał się teraz Tońko w Alpach i w Chamonix. Ukoiły one w nim tęsknotę za Zakopanem i Tatrami, wabiły go potężne, groźne, a zarazem urzekające alpejskie masywy. I znowu klepał biedę jak kiedyś pod Giewontem, chwycił się różnych zajęć i zawodów, aż się na nim poznano, że jest uczciwym i ofiarnym człowiekiem. Ma obecnie stałą posadę w największej miejscowej firmie księgarskiej, która prowadzi równocześnie dużą rozdzielnię gazet francuskich i zagranicznych, ożenił się z Francuzką, założył rodzinę, ma syna. Cieszy się ogólnym szacunkiem. A oprócz tego jest „Teddy Polonais” opiekunem wszystkich Rodaków, którzy zawijają w Alpy, ich przewodnikiem i tłumaczem. Towarzyszy każdej polskiej wyprawie narciarskiej, alpinistycznej i turystycznej, która przybywa do Chamonix lub innej miejscowości alpejskiej. Pomaga, udziela rad, służy doświadczeniem, znajomością miejscowych warunków sportowych i turystycznych. Nigdy nie odmawia pomocy. Przeżywa radości i smutki polskich sportowców i alpinistów. Gdziekolwiek startują. „No, co panowie na to — zapytywał swych francuskich kolegów — podsumowując każdodzienny bilans polskiego startu olimpijskiego w Rzymie — znowu przybyło punktów i medali moim Rodakom. Polski sport to potęga światowa! I to aż w tylu dziedzinach!”. Duma go rozpięła i nie bez powodu. O „niepotrzebnej porażce Sidi” — jak mówi — do dziś nie może zapomnieć, „no ale za to było przecież tyle innych pięknych zwycięstw!”...

Bardzo ciężkim wstrząsem była dla Wowkonowicza tragedia alpejska Wawrzyńca Żuławskiego, wybitnego polskiego alpinisty, kompozytora, pi-

## SPORT



### PAN FELIKS

Najpopularniejszą postacią polskiego świata sportowego jest bezsprzecznie pan Feliks Sztam — trener naszych bokserów. Toteż zrozumiałą sensacją wywołało opublikowanie jego nieznanego zdjęcia jako młodego boksera z lat 1923—24. Na zdjęciu widzimy pana Feliksa w pełnym rynsztunku pięściarskim i postaci bokserkiej. Fotografie nadesłał jeden z czytelników „Przeglądu Sportowego”.

## „POLONIA” na 4 miejscu 3 nowe zwycięstwa piłkarzy z Montjoie

(Od naszego korespondenta)

Znany klub sportowy „Polonia” z Montjoie (Puy-de-Dôme) zajął 4 miejsce w Division d'Honneur Ligue d'Auvergne, w Clermont-Ferrand. Na 12 meczów KS „Polonia” zanotował 6 wygranych i 8 przegranych. Ale stosunek bramek jest korzystny dla „Polonii” 30:25.

W spotkaniu towarzyskim z Issoudun (Ligue du Centre) „Polonia” zwyciężyła 3:0, a z

drużyną armii holenderskiej 8:3.

Druga drużyna KS „Polonii” po rozegranych 18 meczach ma także dodatni bilans bramek 56:35.

Jeszcze lepsze są wyniki osiągnięte przez „Kadetów” z Montjoie. Na 7 rozegranych meczów — 5 zwycięstw, 2 mecze remisowe, stosunek bramek 34:8 i drugie miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo okręgu.

Wreszcie drużyna „Minimes”: 5 zwycięstw (na 9 meczów), stosunek bramek 36:21 i 4 miejsce w tabeli.

Pozycja klubu z Montjoie wzmocni się jeszcze po uwzględnieniu 3 nowych zwycięstw i 36 strzelonych bramek.

Pierwsza drużyna KS „Polonii” pokonała w Le Puy drużynę „CO Le Puy” 10:3. Druga drużyna w ramach tych samych rozgrywek odniosła zwycięstwo nad „CO Le Puy” 9:2. Trzecia wreszcie drużyna piłkarzy z Montjoie zdruzgotowała na swoim boisku „As Servant” zwycięstwem 17:1.

Zanotujmy jeszcze, że „Polonia” straciła Aleksandra Dudę, który przeszedł do „AS Vanzelle”.

Jęsiak

## WIELKA PRZYGODA



Niedawno nad Tatrami młody pilot z Nowego Targu Stanisław Józefczak uzyskał rekord świata wysokości lotu na szybowcu. Jest on lepszy od dotychczasowego rekordu Niemca Bauera o 735 m i wynosi 12.050 m wysokości bezwzględnej, a 10.400 nad terenem (tzw. przewyższenie).

Lot odbywał się przy niezwykle sile prądów wznoszących i miał bardzo dramatyczny przebieg. Na wysokości 8,5 km szybkość wiat-

ru wynosiła 80 km. Kabina pokryła się szronem, a temperatura spadła poniżej 50° C.

Najdramatyczniejszy moment nastąpił na wysokości 12 tys. m, gdy pilot mając już trudności z oddychaniem całkowicie odkręcił kran od czystego tlenu. W tym momencie zaczął tracić świadomość. W ostatniej chwili otworzył hamulce. Wrócił do przytomności na wysokości 8 tys. m. Jak się okazało, pilot pomylił się i zamiast otworzyć zamknął dopływ tlenu.

Prasa relacjonując tę przygodę pisze, że dalsze wzniesienie się było niebezpieczne, bowiem po przekroczeniu 13 tys. metrów krew zaczyna wrzeć w człowieku. Tak zmarł niedawno jeden ze szwedzkich pilotów.

Tak więc dramatyczna pomyłka Józefczaka może była dla niego zarazem zbawieniem.

(L)

### Z szablą za ocean

Nasi świetni szermierze Pawłowski, Zabłocki i Woycha zostali zaproszeni przez Nowojorski Klub Sportowy na turniej w trzech broniach — szabli, szpadzie i florecie, na 16—20 lutego do Nowego Jorku.

### TYGODNIK POLSKI

#### La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

#### Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex

C.C.P. 66.69.45 Liège

#### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Baraszkiwicz

IMPRIMERIE  
Zakłady Graficzne Łączności  
Varsovie, ul. Ludna 4





# Huragan

WG. POWIEŚCI  
WACŁAWA  
GASIOROWSKIEGO

Osobliwie układają się losy porucznika Legionów Dąbrowskiego, Floriana Gotartowskiego i Zosi Dżewanowskiej, córki pułkownika wojsk ostatniego króla Polski — Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ustawiczne przeciwnieństwa oddalają młodych od siebie: to Florian musi się przedzierać przez pruskie kordony do oswobodzonego Poznania, by następnie odbyć długi podjazd przez prawie połowę kraju, to znów Zosia zostaje aresztowana przez pruską policję. Kiedy wreszcie udaje jej się przy pomocy wiernych towarzyszy Floriana — małżeństwa Żubrów — odzyskać wolność, Gotartowski, przekonany o jej śmierci, zaciąga się do szwoleżerów i wyrusza do Francji. Zosia z nieodstępną Żubrową trafia do dworku Bonawentury Dłuskiego, gdzie poznaje matkę Floriana. Zrażona jej oziębłością, ucieka z Żubrową do Zamościa i tu ogarnięta zostaje przez polskie wojska, oblegające tę twierdzę.



Po rozlokowaniu się na kwatery Żubrowa zaczęła wypytywać męża o szczegóły jego niezwykłych przygód, jakich doznał podczas długich dni rozłąki. Wszelako stary Maciej zbywał ją półśłówkami, płatały mu się daty, miejscowości, w jakich przebywał, wydarzenia, a nawet osoby. Spoglądał bez przerwy z uwielbieniem na twarz żony i tylko od czasu do czasu szeptał: „To ci dopiero! Będę miał porucznika za żonę...” Dźwigał się też co chwila z ławy, prostował swą potężną postać i meldował posłusznie „Wedle rozkazu!”, po czym siadał na powrót...



Doprowadzona do pasji tak beładnym opowiadaniem Żubrowa zerwała się wreszcie z miejsca. „Podoficerze Żubr! — zawołała, groźnie marszcząc brwi. — Pytam was teraz służbowo: opowiedzieliście wszystko, czy zatailiście coś przede mną? Po stwierdzeniu, że kłamiecie, oddam was bez litości pod sąd wojenny. Niezależnie od kary za wprowadzanie w błąd swych zwierzchników, to, jakim Joanna Żubrowa, markietanka Legii i tak dalej, mianowana za zasługi wojenne porucznikiem, tak ci dam po ible, że popamiętasz mnie przez całe życie!”



„Jasiu... przepraszam... panie poruczniku! — bełkotał osłupiały Maciej. — Toć przecież mówiłem ci całą prawdę i niczego nie zapomniałem ani nie ukryłem...” Nagle stuknął się potężnie w czoło. — „O rany! — wykrzyknął — nie wspominałem o Wasi!” — „O jakiej znowu Wasi?” — wystraszyła się Żubrowa. Nagle opadła na ławę i ukrywając twarz w dłoniach zaczęła głośno zawodzić: „To ja poniewieram się po świecie, o głodzie i chłódzie (tu niedostrzegalnie pogładziła tobolek, kryjący pękata flaszę), a ten łajdak romansuje sobie z jakąś Wasią!”



„Czyś ty przypadkiem nie zgłupiała? — zdumiał się Żubr. — To jest, chciałem powiedzieć, czy pan porucznik nie... — zaczął kreślić kółka na czole. — To nie ta Wasia, lecz ten Wasia. Białorusin... Zagubił gdzieś swój oddział i byłby niechybnie zginął podczas przeprawy przez łód na Wiśle. Akurat przechodziłem, słyszę jakieś krzyki o ratunek, to, pytam pana porucznika: co miałem robić? Pozostawić go własnemu losowi? Żeby utonął? Niedoczekanie! Wyciągnąłem chłopca z wody, nakarmiłem, a on mówi, że jest sierotą i teraz będę mu za rodziców!”



Z kolei Żubrowa zaniemówiła na moment z wrażenia. Usłyszana przed chwilą relacja męża odebrała jej zdolność wypowiedzenia. „To znaczy... — ozwała się wreszcie — to znaczy że on, niby ten Wasia, jest teraz nasz...?” — „A nasz!” — potwierdził flegmatycznie Maciej. Markietanka ruszyła ku drzwiom. „Muszę lyknać trochę świeżego powietrza! — wyjaśniła. — Przedtem jednak lyknę...” Dobyła butelkę i pociągnęła, a widząc błagalny wzrok męża dodała: „Tobie nie wypada pić w obecności oficera. Zrobie to za ciebie.” I pociągnęła znowu.



Po dodaniu sobie w ten sposób animuszu baba wybiegła na ulicę. Legionista sunął za nią. Przez jakiś czas szli w milczeniu. Nagle zza węgła wysunął się barczysty piechur i z oznakami ukontentowania dopadł starego. „Gdzie ty był, ołtacz?” — zawołał, biorąc go w ramiona. Markietanka zmierzyla młodzieńca od stóp do głów. „Coś za jeden? — warknęła. — Mów zaraz jeden z drugim!” — „To jest właśnie Wasia!” — wyjaśnił Maciej. Chłopiec mrugnął porozumiewawczo na starego i spoglądał na Żubrową bez cienia lęku. „A to co za czort?” — zapytał...



Żubrowa aż się zachwiała z irytacji. „Co ty? Komu ty wyzywasz od czortów? — pisnęła, ujmując się pod bok. — Mnie, porucznikowi wojsk Księstwa Warszawskiego? Ja cię tu zaraz nauczę! Bierz go stary...! Za obrazę oficera sąd wojenny... Kula w łeb...! Zresztą, po co zaraz sąd? Sama sobie poradzę z tym chłystkiem!” Młody żołnierz stropił się wyraźnie. Przyłożył dłoń do daszka, cofnął się z uszanowaniem. „Wy... pan porucznik musi być Jasia. Tak my was wspominali. Wy dobry czetawiek!” Wtedy markietanka przycisnęła go silnie do serca.



Następnego ranka mieszkańców Zamościa zbudziły różne dźwięki pobudki wojskowej. Na rynku zaczęły się ustawiać oddziały, tworząc zwarte wstęgi około placu przed kościołem. Przeciągłe bicie dzwonów wzywało zamieszcian na niezwykłą uroczystość. Za wojskiem nadszali powoli co przedniejsi obywatele, sztabowcy, adiutanci przybyłego nocą księcia Józefa Poniatowskiego, generałicja. A za czworobokami żołnierzy widniało jedno wielkie morze głów. Cała ludność miasta opuściła mieszkania, aby godnie przywitać swoich oswobodzicieli.



Wreszcie salwy armatnie wstrząsnęły murami kościoła. Tym razem nie niosły za sobą zniszczenia, ruin i pożogi. Obwieszczały przybycie naczelnego wodza Księstwa Warszawskiego. Jakoż niebawem książę Józef ukazał się wśród szpalerów, witany ogłuszającymi oklaskami i krzykami radości. Obok niego galopowali: Pelletier oraz generałowie — Sokolnicki, Rożniecki i Kamiński. Kiedy zatrzymał konia przed frontem żołnierzy i oficerów, łopocące nad ich głowami sztandary pochylły się nisko. Oddziały oddały salut swemu głównodowodzącemu.



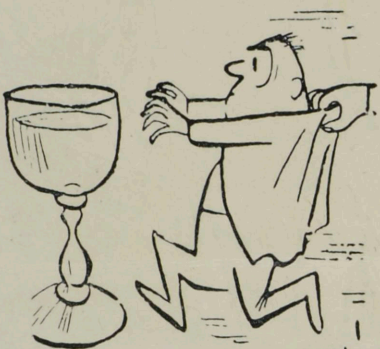
Na prawym skrzydle stali wszyscy ci, których męstwo rozstrzygnęło o zwycięstwie nad Austriakami. Wśród nich — Joanna Żubrowa. Adiutanci odczytywali z listy nazwiska, a książę rozdawał awanse, krzyże, odznaczenia. Gdy wreszcie wywołano markietankę, ta pobladła z emocji. Poniatowski zbliżył się do niej. „Mości poruczniku! — przemówił. — zatwierdzam godność, nadaną ci przez generała Pelletiera. Drugi pułk piechoty jest dumny, żeś walczyła w jego szeregach. Przyjmij od mnie ten oto pierścień jako pamiątkę dzisiejszego wielkiego dnia.”



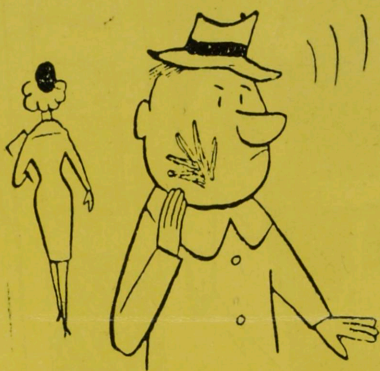
Tu książę uściśnął jej twardą, spracowaną dłoń, składając na niej kosztowny sygnet. Markietanka chciała podziękować za tak zaszczytne wyróżnienie, ale ściśnięte wzruszeniem gardło nie mogło przepuścić ani jednego słowa. Zasalutowała jedynie zamaszycie, bezskutecznie usiłując powstrzymać dziwne drżenie nóg. Odchodzący Poniatowski zawrócił nagle. „Byłbym zapomniał — uściśnęła się przepraszając — za godzinę odbędzie się śniadanie w zamku ordynackim. Będzie mi bardzo przyjemnie, kiedy zobaczę panią wśród biesiadników.”



# 1961 ROKU DUJEMY SOBIE:



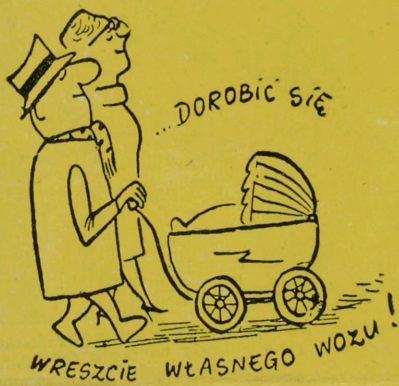
...NIE PIĆ ALKOHOLU!



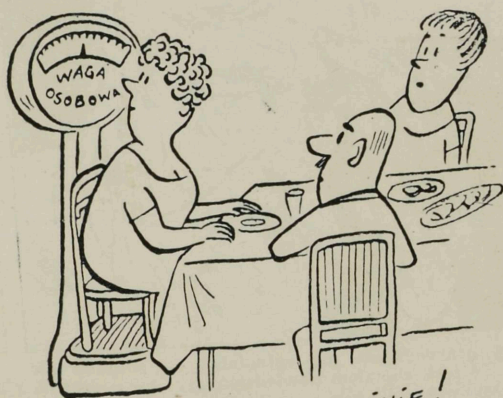
...NIE ZACZEPIAĆ!  
Kobiet NA ULICY!



...Z UŚMIECHEM  
POMAGAĆ... ŻONIE!



...DOROBIĆ SIĘ  
WRESZCIE WŁASNEGO WOZU!



...DBAĆ BARDZIEJ O LINIE!



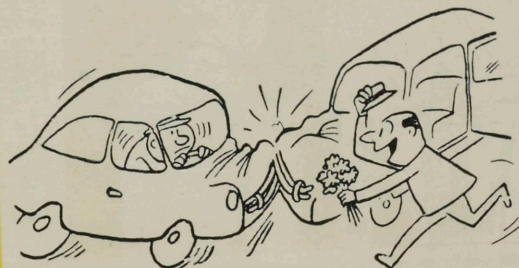
...NIE PRZEJMOWAĆ  
SIĘ DROBIAZGAMI!



...ZROZUMIEĆ  
SZTUKĘ  
WSPÓŁCZESNĄ!



...LEPIEJ  
OBCHODZIĆ SIĘ  
Z PERSONELEM!



...BYĆ UPRZEJMIEJSZYM  
DLA BLIŹNICH!



...ZMIENIĆ SIĘ NA LEPSZE!



...NIE PLOTKOWAĆ!



...NIE DENERWOWAĆ SIĘ  
PROGRAMEM TELEWIZJI!

H  
U  
M  
O  
R